Rok XIII. Nr. 65 (3668) Wilno, Piątek 6 Marca 1936 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Min. Beck opuścił Belgję

PRZYJĘCIE U POLSKIEGO KONSULA HONOROWEGO.

BRUKSELA, (Pat). W przeddzień swego wyjazdu z Brukseli min. Beck z małżonką podejmowani byli przez konsula honorowego Rzeczypospolitej w Brukseli, znanego przemysłowca Jerzego Vaxelaire'a. Po obiedzie, w którym wzięły udział osoby ze sfer towarzyskich i dyplomatycznych, odbył się raut i część artystyczna.

BRUKSELA, (Pat). Minister Beck z małżonką i towarzyszącymi mu wyższymi funkcjonarjuszami M. S. Z. opuścił dziś o godz. 11.55 Brukselę, udając się w drogę powrotną do kraju.

Pożegnanie p. ministra na dworcu północnym odbyło się w równie serdecznej atmosferze, jaką otoczono polskiego ministra spraw zagranicznych od chwili jego przybycia na ziemię belgijską. Na kilka minut przed przyjazdem na dworzec p. ministra Becka przybył premjer i minister spraw zagranicznych van Zeeland z małżonką w towarzystwie szefa gabinetu hr. Ichtevelda. Pozatem ze strony belgijskiej obecni byli wyżsi urzędnicy M. S. Z., szef protokułu wicehrabia de Ghelling Vaernawyck i baron Traux de Wardin. Przybył również ambasador francuski Laroche z małżonką.

Ze strony polskiej żegnali p. ministra poseł R. P. Jackowski w otoczeniu członków poselstwa, attache wojskowy mjr. Łowczowski, konsul Nagórny i konsul Gajdziński z członkami konsulatów R. P., przedstawiciele polskiego związku b. kombatantów i związku strzeleckiego. Na dworcu obecni byli również przedstawiciele prasy belgijskiej i polskiej.



W dniu 2 marca odbyło się w Brukseli podpisanie układu handlowego między Polską a Unją Gospodarczą Belgijsko-Luksemburską. Zdjęcie nasze przedstawia moment składania podpisu na dokumencie przez p. ministra Becka. Obok premjer i minister Spraw Zagranicznych Belgji van. Zeeland.

Manifestacje przywiązania do Ojczyzny wychodztwa polskiego w Belgji

BRUKSELA, (Pat). Wczoraj p. minister Beck przyjął w poselstwie polskiem przedstawicieli wychodźtwa polskiego w Bełgji i w księstwie Luksemburskiem.

Uroczystość ta, w której wzięło udział przeszło 150 delegatów ze wszystkich środowisk, w tem 60 delegatów organizacyj robotniczych emigranckich, stała się okazją do gorącej i wzruszającej manifestacji przywiązania wychodźtwa polskiego do macierzy.

Gdy p. minister i jego małżonka ukazali się w gronie obecnych, delegaci wznieśli okrzyk „niech żyje Polska".

P. minister Beck przeszedł przed szpalerem ustawionych delegatów, którzy wygłaszali krótkie przemówienia powitalne. M. in. przemawiali: prezes centralnego związku stowarzyszeń polskich w Belgji p. Maciejewski, rektor polskiej misji katolickiej w Belgji, ks. Moskwa w imieniu misji i księży polskich, studjujących w Belgji, przewodnicząca centralnego związku polskich stowarzyszeń kobiecych p. Głowarczykowa, wiceprezes organizacji b. kombatantów polskich w Belgji p. Kostek—Halski i delegat organizacyj polskich z terenu księstwa Luksemburskiego p. Błąd. Po tych przemówieniach minister Beck zabrał głos, dziękując jeszcze raz serdecznie zebranym. Przemówienie swoje p. minister zakończył okrzykiem na cześć Pana Prezydenta R. P., który zebrani gorąco podchwycili.

Na zakończenie wysłano do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej depeszę hołdowniczą, podpisaną w imieniu zebranych przez p. ministra Becka.

Po przemówieniach poseł R. P. Jankowski podejmował zebranych przedstawicieli wychodźtwa polskiego herbatką.

Rekonstrukcja rządu w Finlandji

HELSINGFORS, (Pat). Po trzytygodniowych pertraktacjach nastąpiła dzisiaj rekonstrukcja rządu. Ministrem sprawiedliwości został liberał **Jatkola**, gubernator prowincji Mikkela. Tekę podsekretarza stanu w min. skarbu objął dyrektor banku **Reinikka** (agrarjusz). Dotychczasowy minister przemysłu i handlu Killinen podał się dziś do dymisji. Na miejsce jego wszedł do gabinetu dyrektor banku **Arola** (agrarjusz).

Przedstawiciele stronnictwa agrarnego po odrzuceniu przez premjera Kiwimaki uchwalonej wczoraj rezolucji tego stronnictwa, weszli do gabinetu w charakterze ministrów fachowych.

Agrarjusze żądali uregulowania kwestji uniwersyteckiej w myśl uchwał senatu uniwersytetu, przewidujących finizację uniwersytetu przy pozostawieniu Szwedom 6 katedr.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Normy płac dzierżawy rolnej

Dowiadujemy się, że drobni dzierżawcy rolni, którzy podpadają pod ustawę o ochronie drobnych dzierżawców, obowiązani są płacić czynsz dzierżawny za 1 ha dzierżawionych gruntów nie wiecej, niż wartość 150 kg. żyta.

Tass obsadza placówkę w Warszawie?

Jak słychać, rząd sowiecki zamierza obsadzić w Warszawie nieczynną od dłuższego czasu placówkę TASS. Placówkę tę ma objąć p. **Postnikow.**

70 proc. młodzieży akademickiej korzysta z ulg

Przy podawaniu wiadomości o ostatnich zajściach na uniwersytecie warszawskim niektóre dzienniki zaopatrzyły je w uwagi, z których wynikałoby, że władze oświatowe nie podjęły żadnych kroków w kierunku obniżenia opłat studenckich.

Oświetlenie to jest nieścisłe. Niezamożni studenci bowiem uzyskali daleko idące ułatwienia w opłatach, powodując, że przeszło 70 proc. młodzieży akademickiej korzysta obecnie bądź ze stypendjów, bądź z ulg w granicach od 25% wysokości opłat aż do 100%.

Pomnik Marszałka Piłsudskiego w Wilnie
Konto czekowe P. K. O. Nr. 146.111

Negus zgadza się na rokowania

ADDIS ABEBA, (Pat). Odpowiedź cesarza na apel komitetu 13 brzmi j. n.:

„Przyjęliśmy do wiadomości depeszę przesłaną do naszego ministra spraw zagranicznych z polecenia komitetu 13. Wszyscy członkowie Ligi Narodów wiedzą, że wszystko możliwe uczyniliśmy jeszcze przed wybuchem wojny, aby pokój utrzymać w duchu sprawiedliwości, odpowiadającym paktowi Ligi. Narusza ją zobowiązania międzynarodowe i po mimo zarządzeń przedsięwziętych przez Ligę Włochy prowadzą dalej swój napad.

Przyjmujemy propozycję o wszczęciu rokowań z zastrzeżeniem wymagań paktu Ligi Narodów. Przyjmujemy do wiadomości, że komitet 13 uczynił propozycję i że rokowania mają odbyć się w duchu i w ramach Ligi Narodów. Szczegółową naszą odpowiedź doręczy poseł nasz w Paryżu".

Ostrzeżenie Flandina pod adresem Włoch

PARYŻ, (Pat). „Le Matin" donosi z Genewy, że min. Flandin telegraficznie polecił ambasadorowi francuskiemu w Rzymie uczynić demarche u Mussoliniego.

Demarche to ma na celu zwrócić uwagę szefa rządu włoskiego na to, że wrazie gdyby ostatni etap prac komitetu 13 nie dał pożądanego wyniku, Francja nie mogłaby przed upływem dłuższego okresu czasu wystąpić z żadną analogiczną inicjatywą i byłaby zmuszona ściśle przestrzegać zasady paktu Ligi Narodów i decyzje genewskie.

RZYM, (Pat). Ambasador francuski w Rzymie de Chambrun udał się dziś po południu do pałacu weneckiego gdzie odbył dłuższą konferencję z Mussolinim.

Tutejsze koła francuskie informują, że ambasador de Chambrun z polecenia min. Flandina dokonał wobec szefa rządu włoskiego przyjacielskiej demarche mającej na celu poparcie apelu wystosowanego do stron walczących przez komitet 13 w sprawie rozpoczęcia rokowań w ramach Ligi Narodów.

Stalin grozi Japonji wojną
w wypadku japońskiego ataku na Mongolję

LONDYN, (PAT). — Dzienniki londyńskie poświęcają bardzo dużo uwagi wywiadowi, udzielonego przez Stalina wydawcy popularnej gazety amerykańskiej „New York Work Telegram", Hovardowi.

Prasa londyńska podkreśla zwłaszcza ten ustęp wynurzeń Stalina, w którym zagroził on Japonji wojna na wypadek ataku japońskiego na Mongolję zewnętrzną: „o ile Japonja zaatakuje mongolską republikę ludową i zmierzać będzie do zniszczenia jej niepodległości, to wypadnie nam udzielić tej republice pomocy — oświadczył Stalin.

Zastępca Litwinowa Stomoniakow poinformował niedawno ambasadora japońskiego w Moskwie o tem stanowisku rządu sowieckiego „Zdecydowani jesteśmy pomóc republice mongolskiej, podobnie jak to uczyniliśmy już w r. 1921, gdy armja czerwona udzieliła poparcia Mongolji przeciw białej armji rosyjskiej".

Na zapytanie, czy usiłowania japońskie opanowania Urgi i Ulan Bator uczyniłoby wystąpienie Sowietów koniecznością, Stalin odpowiedział krótko i węzłowato „tak".

Hirota tworzy gabinet japoński

TOKIO, (Pat). P. minister spraw zagranicznych Hirota otrzymał misję utworzenia gabinetu.

LONDYN, (Pat). Agencja Reutera donosi z Tokio że powołanie min. Hirotę na stanowisko premjera ma niewątpliwie na celu uspokojenie światowej opinji co do celów japońskiej polityki zagranicznej specjalnie wobec ZSRR., gdzie Hirota przed objęciem teki ministra spraw zagranicznych był ambasadorem, przyczyniając się w znacznym stopniu do poprawy stosunków u obu krajów.

Na stanowisko ministra spraw zagranicznych powołany został ambasador japoński w Rzymie Szigeru Joszida, były sekretarz ambasady w Londynie. Minister Joszida, cieszący się w Japonji wielkim autorytetem, powołany był na stanowisko ambasadora w Rzymie w 1932 roku.

SKŁAD GABINETU.

LONDYN, (Pat). Reuter donosi z Tokio, że nowy rząd japoński został utworzony. Premjer Hirota ma przedłożyć jutro cesarzowi listę gabinetu. Strażnikiem pieczęci prywatnej został dotychczasowy minister dworu **Juasa**, którego stanowisko zajmie obecny ambasador w Londynie Matsudaira. Tekę spraw zagr. objął b. ambasador w Londynie **Yoszida**, finanse — prezes banku hipotecznego **Baba**, wojna — generał hr. **Terauczi** (syn b. premjera marszałka Terauczi), marynarka — admirał **Nagano** (przewodniczący delegacji japońskiej na konferencję morską w Londynie), sprawy wewnętrzne — **Rawiczi**, sprawiedliwość — **Szara**.

PROGRAM NOWEGO RZĄDU.

TOKIO, (Pat). Hirota po podjęciu się misji utworzenia gabinetu oświadczył przedstawicielom prasy, że program rządu zmierza do pokoju i współpracy w polityce zagranicznej, a dopojednania w polityce wewnętrznej. Dla osiągnięcia tego ostatniego celu rząd przewiduje zasadnicze reformy gospodarczo społeczne, nie uciekając się jednak do radykalnych rozstrzygnięć. Dla przywrócenia dyscypliny w armji przedsięwzięte będą surowe zarządzenia.

Min. Beck składa wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza



Bawiący w Brukseli z wizytą oficjalną p. Minister Józef Beck złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza u podnóża Kolumny Kongresu. Zdjęcie nasze przedstawia moment, w którym p. Minister w towarzystwie swego otoczenia z posłem polskim w Brukseli p. Jackowskim na czele oraz w asyście dostojników belgijskich zdąża do grobu Nieznanego Żołnierza w celu złożenia wieńca.

Golgota ludności polskiej w Litwie

„NIEODPOWIEDNIA" NAUCZYCIELKA.

RYGA, (Pat). Z Kowna donoszą: akcja litewskich władz administracyjnych, zmierzająca do całkowitej likwidacji życia kulturalno - oświatowego mniejszości polskiej w Litwie — zwłaszcza w miejscowościach, zamieszkałych przez zwartą masę ludności polskiej — doszła w czasach ostatnich do niebywałego nasilenia. Ofiarą m. in. padł jeden z najbardziej polskich powiatów, mianowicie wiłkomierski. Wszystkie świetlice i czytelnie w tym powiecie są już zamknięte. Obecnie zabrano się do resztek szkół początkowych, których na tym terenie jest zaledwie trzy. W ostatnich dniach lutego, nauczycielka jednej z tych szkół w Zdaniszkach, gminy giedrojckiej, **Zajączkowska** dostała zawiadomienie, że zostaje zwolniona z dn. 1 marca jako „nieodpowiednia". Zwolnienie nauczycielki w środku roku szkolnego równoznaczne jest z unieruchomieniem szkoły wraz z skierowaniem dzieci do szkoły litewskiej.

Zwolniona nauczycielka pracowała na swej placówce w ciągu kilku lat i poza szkołą prowadziła jedyne dziś w Litwie kursy dla dorosłych. Tu też leży przyczyna jej „nieodpowiedniości".

BRAK PODRĘCZNIKÓW.

KRÓLEWIEC, (Pat). Według doniesień z Kowna, tamtejszy „Dzień Polski" pisze, że spowodu niemożności przywożenia z Polski do Litwy podręczników szkolnych w języku polskim, szkolnictwo polskie na Litwie odczuwa w ostatnim czasie dotkliwy brak tych podręczników oraz wszelkich innych pomocy szkolnych. W chwili obecnej nie można np. nigdzie dostać ani w handlu, ani w instytucjach oświatowych elementarzy i czytanek polskich, tak że nauczyciele prywatni często z jednym podręcznikiem muszą wędrować po wielu domach. Drukowanie na miejscu książek polskich związane jest ze zbyt wygórowanemi kosztami.

Potrzeby i dezyderaty rzemiosła

Konferencja przedstawicieli Izb Rzemieślniczych z min. Góreckim

WARSZAWA. (Pat). Wczoraj w min. przem. i handlu odbyła się narada w której wzięli udział przedstawiciele izb rzemieślniczych oraz związku izb rzemieślniczych z prezesem SNOPCZYŃSKIM oraz dyr. SIKORSKIM na czele.

W przemówieniu, jakie wygłosił min. GÓRECKI podkreślił m. in. — że niezależnie od świata gospodarczego jest celowem, aby wymiana zdań odbywała się również z poszczególnemi dziedzinami pracy codziennej.

Na pierwszy ogień wysunął p. minister sprawy, dotyczące rzemiosła. Opierając się na postulatach, wysuniętych przez samorząd rzemieślniczy, p. minister poddał szczegółowej analizie najpilniejsze sprawy, dotyczące prawa przemysłowego i jego wykonania, w szczególności zaś sprawy terminatorskie, łączące się z koniecznością usunięcia zapór w zwiększeniu stanu zatrudnienia w rzemiośle, następnie sprawy, dotyczące prawa budowlanego, podatkowe, cechowe, chałupnictwa i t. p.

Po przemówieniu p. minister wysłuchał poglądów wszystkich prezesów 17-tu izb rzemieślniczych z całej Polski, informując się m. in. w jakim stopniu zarządzenie o obniżce cen artykułów przemysłowych dotarło do rzemieślnika i konsumenta na terenie poszczególnych izb i jaki to znalazło oddźwięk w obrotach poszczególnych gałęzi rzemiosła.

Przedstawiciele izb poruszyli ponadto sprawy dotyczące kredytów, potrzeby zbliżenia rzemieślnika do wielkiego producenta w zakresie surowca żelaznego a m. in. zmniejszenie rozpiętości pomiędzy ceną płaconą przez rzemiosło, a ceną loco huta.

P. minister odniósł się pozytywnie do sprawy poruszonej przez prezesa Snopczyńskiego zorganizowania na terenie ministerstwa przem. i handlu odrębnego organu czy komórki organizacyjnej, której zadaniem byłaby specjalna piecza nad całokształtem zagadnień rzemieślniczych. P. minister przyrzekł zadośćuczynić w powyższej sprawie słusznym życzeniom rzemiosła.

Zamykając naradę, p. minister podkreślił, że część wysuniętych przez rzemiosło postulatów została już przez ministerstwo wykonana, część znajduje się na warsztacie pracy, reszta zaś postulatów będzie zbadana. P. minister zapowiedział, że koło jesieni zwoła podobną naradę w celu skontrolowania wyników dotychczasowych zarządzeń.

Włosi zbombardowali ambulans angielski

LONDYN, (Pat). Agencja Reutera podaje z Dessie że samolot włoski bombardował dziś rano ambulans brytyjski w pobliżu Quoram. Ogółem rzucono około 40 bomb. Trzech rannych żołnierzy abisyńskich, przebywających w ambulansie, zostało zabitych na miejscu, a 4 innych zmarło od ran, spowodowanych wybuchem bomb.

ADDIS ABEBA, (Pat). Wiadomość o nowem zbombardowaniu przez Włochów ambulansu brytyjskiego wywołała wielkie oburzenie w kołach abisyńskich i zagranicznych. Dr. Melley, naczelny lekarz ambulansu, przesłał rządowi brytyjskiemu obszerny raport o zbombardowaniu tego ambulansu. Trzy namioty, w których mieściła się sala operacyjna zostały całkowicie lub częściowo zniszczone. Uległy również zniszczeniu samochody ciężarowe i liczne narzędzia chirurgiczne.

ADDIS ABEBA, (Pat). Delegaci komitetu Międzynarodowego Czerwonego Krzyża Brown i Junod, przebywający obecnie w Addis Abebie otrzymali urzędowe zawiadomienie o zbombardowaniu ambulansu brytyjskiego od kierownika tego ambulansu, dr. Melly. Delegaci Czerwonego Krzyża oczekują niecierpliwie szczegółowych danych, aby rozpocząć swe śledztwo, które prowadzone będzie z wielkim pośpiechem.

WYKRĘTY WŁOSKIE.

RZYM, (Pat). Agencja Stefaniego komunikuje: kilka agencji zagranicznych doniosło, że samoloty włoskie bombardowały ostatnio ambulans Czerwonego Krzyża w Kwora. Rząd włoski zażądał w tej sprawie wyjaśnień od dowództwa wojsk w Afryce wschodniej. Marszałek Badoglio odpowiedział, że samolot włoski przelatując w pobliżu obozowiska abisyńskiego na południe od Kworam napotkał kolumnę samochodową złożoną z 30 wozów, z których wyładowywano skrzynki. Zauważono też duży konwój ten był opatrzony znakiem Czerwonego Krzyża. Samolot zniżył lot, aby zbadać co to za konwój, lecz wówczas rozległy się strzały z karabinów. Wówczas lotnicy włoscy poczęli bombardować konwój i strzeżone przezeń objekty. W rezultacie ukazał się duży obłok czarnego dymu, co świadczyło wyraźnie, że ma się do czynienia ze składem amunicji.

Ze stanowiska prawniczego bombardowanie jest usprawiedliwione, gdyż samolot włoski był objektem napaści, co w myśl art. 7 konwencji genewskiej powoduje utratę prawa nietykalności.

Od dziś powszechny strajk włókniarzy w okręgu łódzkim

Strajkuje już 28.500 robotników

ŁÓDŹ, (PAT). — Według danych z godz. 12, strajkuje na całym terenie woj. łódzkiego — 28,500 robotników, w 428 zakładach pracy. W samej Łodzi strajk objął dotychczas 19.000 robotników w 260 fabrykach. W województwie strajkuje: w Zduńskiej Woli 1730 robotników, w Zgierzu 940, w Konstantynowie 520, w Pabjanicach 3500 w 57 fabrykach, Tomaszowie 560 i t. d. Strajk nie objął zupełnie takich miast, jak Kalisz, Piotrków, Moszczenica, Bełchatów i Ozorków.

Jeśli chodzi o wielki przemysł, to strajk objął częściowo niektóre fabryki.

Komisja międzyzwiązkowa, wskazując na oporne stanowisko przemysłowców, proklamowała od rana 6 bm. powszechny strajk włókniarzy w całym okręgu przemysłowym łódzkim.

—):(—

Intensywna działalność lotnictwa włoskiego w Etjopji

WARSZAWA. (Pat). Na podstawie wiadomości z różnych źródeł PAT. ogłasza następujący komunikat o sytuacji na frontach w Abisynji w dniu 5 marca.

Lotnictwo włoskie rozwija bardzo intensywną działalność w kierunku Dessie i prowincji Godżam, gdzie samoloty włoskie zbombardowały liczne miejscowości położone w odległości 150 klm. na południe od jeziora Tsana.

Na froncie somalijskim kolumny włoskie znajdują się obecnie na południe od Allaty w odległości 200 klm. na północo zachód od Negelli. Lotnicy włoscy bombardowali oddziały abisyńskie na wschód od jeziora Abaita.

Podczas bombardowania miejscowości położonych na południe od jeziora Tsana ucierpiała stolica Godżamu Debramargos. Bombardowane były również kilkakrotnie okoliczne miasta i miasteczka. Trzej obywatele brytyjscy misjonarze nadesłali do Addis Abeby depeszę prosząc o wysłanie po nich aeroplanu wobec możliwości ponownego bombardowania.

W Addis Abebie przeczą wiadomościom włoskim o rozbiciu wszystkich armij abisyńskich z wyjątkiem armji rasa Nasibu.

Wojska abisyńskie zgodnie z ustalonym planem, wycofały się.

W Harrarze i Ogadenie padają silne deszcze. Na tym odcinku frontu nie zaszło nic godnego zanotowania.

Wiadomości z Kowna

WOJSKOWYM NIE WOLNO NALEŻEĆ DO ORGANIZACYJ.

Litewskie ministerstwo spraw wojskowych wydało okólnik, na mocy którego wojskowym, jak również urzędnikom wojskowym zabroniono zostało należenie do jakichkolwiek niewojskowych organizacyj. Okólnik ten jest następstwem nowej ustawy o organizacjach.

Nauka lotnictwa w szkołach średnich Austrji

WIEDEŃ, (Pat). Ministerstwo oświaty opracowuje projekt nauki lotnictwa w szkołach średnich. W myśl tego projektu, wprowadzona zostanie nauka modelarstwa, a dla uczni starszych klas nauka szybownictwa.

Giełda warszawska

WARSZAWA. (Pat). Londyn 26.22 — 6.29—6.15; N. York kabel 5.25 i pół — 26 3/4—24 1/4; Paryż 35.01 35.08 — 34.94; Szwajcarja 173.30 — 173.64 — 172.96; Hiszpanja 72.58 — 72.73—72.43.

Tendencja niejednolita.

Ś. p. Biskup Bandurski

(W czwartą rocznicę zgonu)

Czas tak szybko leci, tak pełne trosk i pracy są dni, tygodnie i miesiące, że ludzie łatwiej, niż ongiś, zapominają o najważniejszych zdarzeniach gdy już miną, nie mają czasu wspominać najdroższych ludzi, gdy odejdą w zaświaty.

Są jednak postacie, których wizja nasuwa się częściej, postać rysuje się w pamięci wyraźniej, związana z miejscami pobytów z czynami dokonanemi przez tych ludzi. Taką postacią jest w naszej pamięci ś. p. Biskup Bandurski, ten swego rodzaju apostoł Litwy, towarzysz walk ideowych Józefa Piłsudskiego, kapelan naczelny Legjonów, opiekun ubogich, gorący Polak i przyjaciel świątobliwego Litwina biskupa Matulewicza.

Tak gorący patrjota, a nie szowinista, tak żyjący wedle nauki Chrystusowej, że wszystko rozdawał i o siebie nie dbał ani się oszczędzał, a serce, rozum i dobroć miał dla każdego w pogotowiu. Jak jasna gwiazda na tle duchowieństwa polskiego w epoce ciężkich prób wojennych lśni ofiarny, nie liczący się z „ziemskiemi", utylitarnemi względami charakter biskupa Bandurskiego, a postać Jego z tą lwią, potężną głową i władczem spojrzeniem rysuje się na tle pól, łąk, lasów, okopów, wód, wzniesiona nad kazalnicą z grzmiącem słowem pełnem płomiennej miłości Ojczyzny.

Cors ardens — to Mu na pomniku wyryć należy!

Od chwili, gdy na cmentarzu lwowskim na Łyczakowie, gdzie w wiele lat później mieli się położyć jak łan kwiatów młodzi obrońcy lwiego grodu, od chwili gdy na pogrzebie Powstańca z 63 r. usłyszał ś p. biskup Bandurski potężne wezwanie Komendanta Strzelców Piłsudskiego — stanął przy Jego boku i błogosławił rycerzy Niepodległości na bój. Te dwa wielkie serca, te dwa gorące uczucia skrytego, żelaznej woli Litwina —Polaka z Wileńszczyzny zespoliły się cudownie z odwagą cywilną, otwartością serdeczną Kapłana, urodzonego w Sokalu, obrońcy każdej krzywdy, w pierwszym rzędzie unitów, znanego już w Krakowie i Lwowie kaznodziei. Razem budowali nam wolność.

A gdy, już stała się prawdą, rzeczywistością i trzeba było poświęcić jej trwałości trud codzienny... przybył tu, do nas, legjonowy Biskup i począł siać po dalekich zakątkach miłość Polski, wieść o niej, cześć dla Wodza i wdzięczność dla wojska polskiego.

Błogosławił mostom, statkom, świetlicom i szkołom, sztandarom i na intencje patrjotyczne odprawiał nabożeństwa, porywając wymową z kazalnicy. A w życiu prywatnem szedł po ścieżce Chrystusowej, wyznając Mistrza nietylko słowami, ale i ciągłym czynem, uczynkami franciszkańskiemi, w ciszy dokonywanemi.

Cześć pamięci Kapłana—Patrjoty! Wilno nigdy o Nim nie zapomni!



Emigracja rosyjska a Sowiety

W tych dniach w „Berliner Tageblatt" ukazał się artykuł pióra naczelnego redaktora tego dziennika Paula Scheffera, w którym ten ostatni domagał się **„całej prawdy o Sowietach"**. Artykuł ten jest znamienny pod wielu względami.

Paul Scheffer, były korespondent „Berliner Tageblatt" w Moskwie w czasach przyjaźni niemiecko-sowieckiej z wielką sympatją rozpisywał się na łamach swego dziennika o doniosłych eksperymentach sowieckich. Uchodził w owe czasy za przyjaciela rządów sowieckich i nosił się nawet z zamiarem wstąpienia do komunistycznej partji Niemiec. Dzięki Bogu powstrzymał się od tego nierozsądnego kroku, który mógł zaciążyć fatalnie na jego karjerze dziennikarskiej w Niemczech i zapewnić mu stały pobyt w obozie koncentracyjnym, względnie... w... zaświatach..

Toteż po objęciu władzy przez Hitlera Paul Scheffer bez wielkiego trudu zgleichschaltował się i zaczął uprawiać antysemicką politykę w duchu Trzeciej Rzeszy.

Raptem — widocznie na rozkaz zgóry — zechciało mu się dnia 16 lutego b. r. pisać „całą prawdę o Sowietach". Prawdy, zawarte w tym artykule, są tego rodzaju: reżym sowiecki ustabilizował się i Sowiety idą naprzód... Jeżeli zaś prasa niemiecka informuje dotąd swych czytelników w sposób odmienny, to zawinili emigranci rosyjscy, którzy w sposób tendencyjny informują o Sowietach i przyczyniły się do powstania mylnych pojęć o stosunkach sowieckich zagranicą... Nadzwyczajna spostrzegawczość pana Paula Scheffera umożliwiła mu 16 lutego 1936 roku zauważyć, że emigranci rosyjscy w sposób tendencyjny informują zagranicę o stosunkach sowieckich...

Mniejsza jednak o to. Są przecie jeszcze ludzie, którzy nawet dziś nie zauważyli tego i nadal całokształt swej wiedzy o stosunkach sowieckich zawdzięczają informacjom emigrantów rosyjskich... w pierwszym rzędzie, oczywiście znaczna część samej emigracji... Jak ci ludzie z emigranckiemi okularami przed oczyma reagują na ostatnie doniosłe zmiany w Sowietach? Można wśród emigracji rosyjskiej odróżnić pod tym względem dwa wręcz przeciwne kierunki.

Jeden kierunek stanowczo zamyka oczy na wszystkie objawy odrodzenia kraju. To nie układa się przecie w ich koncepcji, według której bolszewicy zrujnowali Rosję. Kropka. Dopóki bolszewicy są u steru władzy, nic na lepsze zmienić się nie może i o tych różnych zmianach, jak naprz. o zniesieniu systemu kartkowego, nawet gadać nie warto. „Gdy my wrócimy do Rosji i zrobimy tam porządek, wtedy tam będzie dobrze, a teraz tam panuje G.P.U., głód, nędza, upadek kultury i t. d.".

Zdaniem tych ludzi trzeba przedewszystkiem obalić rząd bolszewicki, a wtedy już wszystko będzie dobrze. Co do tego, jak obalić, istnieje wśród tych bezwzględnych przeciwników Sowietów pewna różnica zdań. Jedni nawołują do interwencji zagranicy, oferują swe usługi Japonji i Trzeciej Rzeszy, zainteresowanej w wytępieniu bolszewizmu światowego, a więc i rosyjskiego. Drudzy natomiast chcą obalić rząd bolszewicki własnemi siłami, bowiem uważają, że interwencja zagranicy może się odbyć tylko kosztem odcięcia Rosji, a na to nie chcą się zgodzić, wówczas, gdy zwolennicy interwencji dbają tylko o „narodowe jadro", które gotowi są okupić znacznemi koncesjami terytorjalnemi na wscho

(Dokończenie na str. 4-ej)

Spectator.

Kalady

Obrazek sceniczny Zygmunta Nagrodzkiego

Młodzież Gimn. Czartoryskiego i Słowackiego, odegrała wczoraj na Pohulance, prawdziwie tutejszy obrazek; ujrzeliśmy niefalszowany folklor, istotny wyraz uczuć i muzykalności naszego ludu, taki, jakim był przed laty. Wyrazy głębokiego uznania należą się p. Drążkowskiemu, instruktorowi oświaty pozaszkolnej, za tak staranne opracowanie utworu, którego muzykę, na podstawie wskazówek p. Nagrodzkiego, ustaliła p. Gawrońska.

Całość była zagrana, odśpiewana i odtańczona przez młodzież tak znakomicie, tak żywo i naturalnie, że zdawało się obecnym, iż siedzą w chacie tutejszej i asystują naprawdę wieczorynce wioskowej. Śpiewy, to melancholijne dziewcząt, jak: „Hyla, hyla, maje siwe husi", lub, „Kab ja małada, ziaziulaj była" czy śliczna kołysanka „Hej tam u bori, sasna hareła", albo skoczne i przekomarzające się „Sadziła rutu, leliju, tak chaczu za muż aż mleju", czy chłopców „Ciekła reczka kraj miasteczka ho, ho, ho, a druhaja kraj Dunaja, ho, ho, ho", wyciągały jakieś dawne struny w duszy, jakieś wspomnienia dziecińśtwa i tęskne rozciągłe echa, hen, daleko, w polu słyszane.

Inne śpiewki, towarzyszące ciekawym tańcom, np. „Cieraz reczeńku, cieraz bałota, Padaj ruczeńku maja załota" do kozaczka „Ja cieciorku pasu, uch ja, Na zielonym łuhu uch ja". Nadzwyczaj ciekawy, zupełne zapomniany taniec „tau kaczyki", też odmiana kozaka ze stemporami, z przyśpiewkami „Hej, hej tau kaczyki, hej hej dubowyje", inny taniec „ładuszeczka", z przyśpiewkiem polsko-białoruskim „Kaho lubłu, taho pacałuju, wziąwszy się za ręce, mocno się okręcę, a ja swoja dusza pocałować musza" i t. d. Całe studjum etnograficzno-lingwistyczne można odbyć na takiem przedstawieniu, badając wpływy językowe i melodyj polskich i rosyjskich na rdzennie białoruskie. Np. takie „Hojna bojna pod Warszawą wojna, wszystkie krowy jałowcy, tylko jedna dojna" dziewczyńska. A jeszcze zabawy połączone ze śpiewem: „ciareszka" i odwieczny „jaszczar-jaszczaroczek" który musi oddać wianek, jeżeli nie potrafi rozśmieszyć, czyli uzyskać przebaczenia za zrabowany wianek. Szalone tempo kozaczka „Dzieuki łaźniu tapili, chłopcy parylisia" „Lawonicha", uroczysty taniec, jakby finał wszystkich innych, ź słowami tak znanemi o żonie Lewona, który iej „czerewiczki kupiu". Solo kozaka odtańczył znakomicie p. Ciesielski.

Bardzo to było ładne, swojskie, prawdziwe i cenne jako zabytek naszego folkloru. Należy się rzetelna wdzięczność młodzieży za takie wykonanie; głosy niektóre były śliczne w solowych przyśpiewkach. Po skończonem przedstawieniu ofiarowano kosz kwiatów p. Nagrodzkiemu, a reżysera Drążkowskiego podrzucano do góry... pod sufit prawie.

I cóż?... Kto się tem z wileńskich ludzi zainteresował? Przeważnie byli rodzice uczniów i nauczycielstwo oraz uczniowie. Literata wileńskiego rozumie się, ani jednego. Wszak to nie gościnne występy warszawskiego gościa, nie okazja składania hołdów różnym wydmuchanym wielkościom, tylko rzetelnej „tutejszej" zasłudze. Z muzyków ani jednego. Poco? Wszak to chłopskie melodje z których mógł czerpać natchnienie do swej nieśmiertelnej Symfonji Mieczysław Karłowicz, ale nie wielkości wileńskie. Z turystów, których podobno 5 tys. przybyło, jeśli byli, to liczone osoby. Nie dość im reklamowano tę prawdziwą Wileńszczyznę, nie odpowiednio ułożono godziny pokazów, więc wystarczyło im widzieć w kawiarni bardzo banalny balecik p. Sawinej-Dolskiej.

Słowo wstępne wygłosił p. Dracz, mówiąc obszernie i rzeczowo o kulturze wsi i o tych, którzy dla niej pracują.

Hro.

Jak się dawniej bawiono w Zułowie

Poniższy feljeton stanowi nieznacznie skrócony wstęp do obrazku ludowego „Na Kalady" Zygmunta Nagrodzkiego.

Od czasu zniesienia pańszczyzny, upłynęło kilkanaście lat.

Dostatek u gospodarzy znaczny, bo to i nadziały uwłaszczeniowe, wynoszące w tych stronach po dwadzieścia kilka dziesięcin, jeszcze przeważnie nie podzielone, a i o dobre zarobki bardzo łatwo było. Wszystkie okoliczne majątki, wobec ciężkiej sytuacji materjalnej w jakiej znalazły się po powstaniu oraz zniesieniu pańszczyzny, przystąpiły do cięcia lasów, a te zajmowały ogromne przestrzenie. Tylko same Zułowskie, najbliższe, zajmowały ponad sześć tysięcy hektarów. Zarobki były na okrągły rok i na długi szereg lat. Podczas zimy: cięcie, czyszczenie z kory, i zwózka na brzegi rzek spławnych. Latem — zwózka, zbijanie płytów (tratw) i spławianie do Wilna.

Rujnującego pijaństwa jeszcze nie było, a i kosztowna włóczęga po sądach z powodu serwitutów i działów ziemi, przyjdzie dopiero w przyszłości. W powszechnie kurnych chatach poczynają budować kominy. W wiosce, którą

Mord i samobójstwo w Japonji

Komentarze do ostatnich krwawych zajść w Japonji nie wyjaśniają właściwego ich podłoża. Niezwruszoną podstawą moralną narodu japońskiego, właściwą religją, jednoczącą wszystkich Japończyków, jest miłość Ojczyzny i każdy Japończyk uważa siebie za strażnika bezpieczeństwa i honoru swej ojczyzny. Zdrajcą ojczyzny jest ten, kto choć cokolwiek, w pojęciach innych, zboczy z prawdziwej drogi honoru, patrjotyzmu i miłości, winnej krajowi. Takiego zdrajcę piętnuje się w Japonji nie słowem, a czynem: albo musi popełnić samobójstwo, albo pasmo jego życia przecina mściciel — patrjota, albo też, gdy dosięgnąć go nie można, sam mściciel popełnia samobójstwo, by zwrócić swą śmiercią uwagę ogółu na „zdrajcę" i jego czyny.

Zemsta — na kimś i śmierć samobójcza, które dawniej były w Japonji niepisanem prawem, dziś są zwyczajem, który jest jakby ogniwem pomiędzy przeszłością a teraźniejszością Japonji. Zwyczaj morderstw politycznych lub „adauczi", t. j. „vendetty", uważany był przez społeczeństwo za właściwą metodę karania tych, którzy działali na szkodę państwa, a rząd tolerował to, jako doskonały sposób podtrzymywania lojalności podwładnych wobec państwa i jego przedstawicieli. Niedawne to jeszcze czasy, kiedy samobójstwo przez rozprucie brzucha, „harakiri", było przymusem, pewnym rodzajem łaski, której nie każdy mógł dostąpić. Było ono niepisanym przywilejem najwyższej warstwy narodu japońskiego, szlachty wojskowej, „samurajów". Samuraj, jeśli miał ponieść karę, słusznie czy niesłusznie, czynił siebie własnym sędzią, ponosząc karę z własnej ręki. Kara śmierci, wymierzona przez katu, byłaby hańbą, i dowodem, że samuraj nie szedł drogą, której drogowskazami są męstwo i honor. Ten, kto rozcina sobie brzuch, pragnie tym bolesnym i dobrowolnym aktem dowieść, że zdolny jest znieść ból, silniejszy ponad te, jakichby doświadczył, gdyby pozostał przy życiu.

Najtypowszem dla Japonji odzwierciadleniem krwawej zemsty i „harakiri" jest słynna historja „47 roninów", czyli „błędnych rycerzy", którzy, pomściwszy śmierć swego pana, popełnili „harakiri" na jego grobie na rozkaz władz, w których ręce oddali się po dokonaniu mordu. Ci roninowie stali się symbolem lojalności, odwagi i cnoty, i, co najgodniejsze uwagi, za takich uchodzą również w oczach władców państwa: gdy w r. 1868 słynny reformator Japonji, mikado Meidżi, obejmował władzę w nowej stolicy, jednym z pierwszych jego aktów było wyrażenie hołdu grobom tych bohaterów.

Mordercy polityczni protestują zawsze przeciwko czemuś, co wydaje się im złem dla państwa, dokonują mordu nie dla własnych korzyści i bez poparcia jakiegoś stronnictwa, związani czasem tylko pośrednio lub bezpośrednio z jakimś związkiem patrjotycznym. Społeczeństwo japońskie żywi dla nich nietylko szczery podziw, darzy ich ponadto niekłamaną sympatją, widząc w nich uosobienie najwyższego bohaterstwa i patrjotyzmu. Zresztą i ci, których dosięga ręka zamachowców, mają dla nich uznanie. Znany jest wypadek, że wybitny mąż stanu, markiz Okuma, złożył wieniec na grobie tego, który, dokonawszy na niego zamachu, popełnił „harakiri". Markiz nazwał go „nadczłowiekiem", a jego czyn „dowodem najwyższego patrjotyzmu". W apelu przez radjo do zbuntowanych oddziałów podczas ostatnich zajść generał wojsk rządowych powiedział między innemi: „Żołnierze! Podziwiamy szczerze waszą odwagę i uległość waszym oficerom".

Tak oto w Japonji i mord i śmierć samobójcza otoczone są nimbem bohaterstwa i sympatją całego narodu, gdy dokonywane są w imię tego, co jest najświętszym nakazem dla wszystkich Japończyków: w imię służby dla cesarza, dynastji i państwa.

M. D.

EMIGRACJA ROSYJSKA A SOWIETY

(Dokończenie art. ze str. 3)

dzie — do Uralu, na zachodzie — do granicy okupacji niemieckiej w 1918 roku.

Drugi kierunek natomiast, bardziej realistyczny zresztą, wychodzi z założenia, że warto obalić system rządzenia, gdy jest jakaś namiastka jego. A skoro, przynajmniej w tej chwili, **niema w Rosji siły, którąby mogła zastąpić Sowiety jako element cementujący całość Rosji**, obalenie rządu sowieckiego z punktu widzenia rosyjskiej racji stanu, byłoby kryminałem. Nie o obalenie rządu sowieckiego należy więc dbać, lecz o pokojową przebudowę kraju w kierunku ideałów narodowych i wolnościowych. W ten sposób ujmuje te rzeczy sędziwy przywódca liberałów rosyjskich na emigracji Paweł Miliukow, który bacznie śledzi za zmianami, zachodzącemi ostatnio w życiu Rosji.

Paweł Miliukow wykazuje rzadki w tak sędziwym wieku dar dyskontowania najnowszych przeobrażeń dziejowych. W rozmowie prywatnej oświadczył ostatnio, że **dla polityka byłoby błędem nie do darowania przeoczenie procesów, zachodzących ostatnio w Rosji.**

To co się tam odbywa, nie jest, zdaniem Miliukowa, bluffem, jak to twierdzi prawicowa prasa emigracji rosyjskiej. Miliukow uznaje otwarcie pozytywne wyniki polityki sowieckiej w dziedzinie odbudowy kraju. **Zdaniem jego Rosja znajduje się na drodze ku wyzdrowieniu materjalnemu i duchowemu.**

W Rosji, zdaniem Miliukowa, budzi się prawdziwy patrjotyzm i świadomość narodowa. Nie przesądzając wyników dalszego rozwoju nowej Rosji Miliukow stwierdza doniosłe objawy renesansu rosyjskiej kultury narodowej.

Nie należy walczyć z temi objawami lub bagatelizować je, lecz trzeba je popierać.

Tyle stanowisko byłego przywódcy partji kadetów (liberalnej), byłego rosyjskiego ministra spraw zagranicznych i jednej z czołowych postaci emigracji rosyjskiej. Czy jego nawoływania znajdą odgłos wśród emigracji rosyjskiej, szczególnie wśród młodzieży emigracyjnej? Czy nawróci się do współpracy z narodową Rosją, która, zdaniem Miliukowa, w drodze ewolucji powstaje w Sowietach? — Czy nowa Rosja otworzy jej drogę do powrotu na ojczyzny łono? — Czy dojdzie do pojednania narodowców rosyjskich sowieckiego i emigracyjnego chowu?

Narazie rosyjska młodzież emigracyjna znajduje się przeważnie pod wpływem krańcowych nacjonalistów, którzy marzą o zwycięskiem wkroczeniu do Moskwy i Petersburga w szeregach armij Japonji i Niemiec...

Spectator.



PO STRAJKU NA NAROCZU

Pewnieś różne jadł frykasy
Marcepany, ananasy...
Lecz nad wszystko jest potrawa
Z ryby, co się **zwie sielawa.**

NA MARGINESIE

Kukułka na szpilkach

Złaknionym dobrego dowcipu zdawało się już, że cyrulik bezpowrotnie wymknął się prasie drukarskiej i powrócił do fachu programowego to znaczy: strzyże na jeża, czesze z przedziałkiem i wyczynia wieczne ondulacje w teatrzyku (Jarossy'ego w Warszawie).

Że jednak nic wiecznego niema, więc i ten pogląd stał się nieaktualny. Niby nie „Cyrulik", a „Szpilki" — bądźcobądź jednak... Maja Berezowska, Hemar, Lec, Wasilewski — ci sami rodzice!



Płód jest jeszcze trochę wątły, ale dostatecznie już wierzga nogami. Wkrótce wyrośnie do rozmiarów starszego brata. Podstrzyc już może w każdym razie niezgorzej:

„Wciąż mnie gnębi myśl uparta:
czemu „Warta" g... warta?"

„Gdy los kupiłem mówiono: cóż ci z tego przyjdzie?
— Połknę — odrzekłem — poczekam aż wyjdzie".

— „Czy jest pan doktór?
— Nie, niema. Poszedł do ciężkiej choroby".

„A światłość wiekuista niechaj ci świeci — powiedziała skąpa wdowa i zgasiła świece przy katafalku męża".

„Wciąż jestem zajęty — martwił się szalet miejski".

Humor, dowcip i inteligentna satyra — to artykuły rzadkie i cenne w naszych czasach. Przytem równie trudno o zdolnego producenta jak i o odbiorcę. Nic niema bowiem bardziej godnego współczucia, jak wysiłek w tej właśnie dziedzinie.

Wysiłek twórcy czy wykładowcy t. zw. kawałów oraz ten ciężki znój, jakiemu poddaje się słuchacz, żeby w odpowiednim momencie (ale którym?) ryknąć rozgłośnym „cha-cha-chem". O ile ustne i uszne w tym kierunku tendencje warte są zazwyczaj szczerego ubolewania — wysiłki marnych a licznych wydawnictw, jeśli już budzą nawet śmiech — to przez łzy złości i żalu, że tak na tej niwie ugornie, marnie i upiornie.

I w Wilnie pojawiła się rodzima kukułka jaskólczego pochodzenia („Kukułka Wileńska" — „redaktor" i wydawca niejaki pan Jan Jaskólski). Bardzo smutny ptaszek, choć żółty. Barwę zapożyczył od stworu równie horendalnego, który krążył przez pewien czas po peryferjach, dowcipu zato — niestety od nikogo. Popisuje się, delikatnie mówiąc, bezczelnością i wulgarnością:

„Słonia z dużą trąbą kupię. Zgłoszenia — Filomena Nienasycka — wdowa".

„Małpeczki, papugi, wrony, sroki, tresuje i przygotowuje do zdania egzaminu małżeńskiego. Ceny niskie".

Na tych przykładach powinno się uczyć, jaka jest różnica między zamierzoną głębią satyry, a osiągniętą płycizną.

Żółte pisemko ma jeszcze i rysunki, ale o tem lepiej już ani potem ani wogóle.

Jedyny naprawdę dobry kawał — to anons wydawnictwa. Gdyby „Cyrulik" żył, zarazby to puścił pod „Żółtkiem i Eierweissem".

Oto okazuje się, że:

„Nr. 1 „Kukułki" oraz 2 i 3 oprócz kiosków i sprzedawców nabywać można w drukarni".

No, no, że drukarnia nielegalnie sprzedaje kioski — to tylko kwestja kolizji z formalnościami patentowemi, ale handlować sprzedawcami?

Rodacy, toż przecież w XX wieku zakonspirowany handel ludźmi, biednymi niewolnikami „żółtego niebezpieczeństwa"!

„Pismo" w podtytule pisze, że jest „tknięte humorem i satyrą". Nie wiem przez co i gdzie, w każdym razie chyba najmniej „tknięte" przez czytelnika.

amik.

mam najbliżej, w Balulach, już dwie chaty najbogatszych gospodarzy świecą nowiutkiemi kominami. Łapcie, a nawet chodaki idą na śmietnik, ustępując miejsca butom z cholewami. Obcasy, oczywiście podkute, żeby tem głośniej można było w tańcu tupnąć. Ubranie, jak kobiety, tak mężczyźni noszą jeszcze z tkanin domowych i jeszcze takiego kroju, jak ojcowie nosili, chyba, że któryś z bahatyrów (bogaczy) sprawią sobie futro, to powleka „krammem" suknem. Odżywiają się dobrze, lubią i mają dobre konie oraz ładne, w kwiaty malowane, bryczki i sanki.

W tym dostatku rodzą się całkiem naturalne aspiracje do pewnego wywyższenia, do upodobnienia się z taką np. szlachtą drobną, siedzącą na własnych kawałkach ziemi, lub na dzierżawionej od dworów, a której na terenie parafji była spora ilość. Nie lubią jej wprawdzie, brzydko przygadują, utrzymując np. że u szlachty czornaja.... pewna część ciała, — a i szlachta od kontaktu z „chamami" stroni, to jednak we wszystkiem starają się ją naśladować. Wśród szlachty niema prawie analfabetów i w kościele niemal wszyscy modlą się z książek, powstaje więc i wśród włościan pęd do uczenia dziatwy czytania, z czem w czasach popowstaniowych były wielkie trudności i kłopoty. Baby i dziadów umiejących czytać, wprost rozrywano. Szukano nauczycieli nawet wśród dzieci, które sztukę czytania już w pewnym stopniu posiadały. Pamiętam, gdy z bogatej wsi Kacielniki przyjechali żeby mnie zaangażować na nauczyciela. Ojciec tłumaczy im, że to niemożliwe, że mam przecież zaledwie 11 lat, ale ci z uporem twierdzili, iż wiek mój nie ma znaczenia, bo czytam „mocno", a więc pokazać trafię, a co do zapędzenia dziatwy do nauki, to już rodzice sami dziażką (zamiast dyscypliny) zapędzać będą. Bardzo żałowałem, że ojciec nie zgodził się. Nazywanoby mnie panem guwernerem, bo to wówczas ludzie z edukacją byli w poważaniu i jajecznicę codzień bym jadł.

W latach z których obrazek niniejszy pochodzi, proces upodobniania się mieszkańców wiosek do tej sfery drobnych rolników, która pańszczyzny nie odbywała, to jest do szlachty i tak przedtem zw. wolnych ludzi, jest dopiero w zaczątkach. Wprawdzie mówią już wszyscy po polsku i na wieczorynkach, zwłaszcza młodzież, niemal wyłącznie tego języka używa, ale w rodzinie, między sobą, posługuje się jeszcze językiem swoim „prostym". Wprawdzie wszystkie piosenki polskie śpiewano w zaściankach i folwarkach, jak Jaś konie poił, Zaśpiewaj słowiku, Jaś konia kulbaczy, Tam za gumnem na dębie, Piękne to drzewo jedłowiec, i t. d., śpiewają bardzo chętnie, ale obok tych i to przeważnie śpiewają swoje. Tańce z wyjątkiem jakiegoś zreformowanego walczyka z przyśpiewem do niego w języku „prostym" (Cieraz reczeńku, cieraz bałota), wszystkie jeszcze dawniejsze. I nie dziwota, gdyż w nich tylko mogli uzewnętrznić tę radość życia jaka rozpierała ich piersi.

Wspominając sobie obecnie owe nastroje wioski, porównywam je z podobnemi nastrojami, jakie zapanowały w wyzwolonem Wilnie w roku 1919.

Takie jednak trzymanie się swoich tańców i pieśni trwało już niedługo. Dorastała młodzież, która przyszła na świat, jako ludzie wolni i rosła już w innej atmosferze.

Ci, nie widząc, że ta, tak przez nich zwana „prosta mowa" jest jednym z języków słowiańskich, tak dobra, jak każda inna (o czem im pierwszy powiedział poeta ludowy, piszący w języku białoruskim, płomienny patrjota polski — Franciszek Bohuszewicz), widząc jak w tym języku, tak również w odziedziczonych po ojcach i dziadach zwyczajach i obyczajach, śpiewach i tańcach skutki i piętno swego byłego upośledzenia społecznego, swojego niewolnictwa, poczęli się tej spuścizny wstydzić, unikać i w końcu zrzucili ją z siebie, jak rak zrzuca starą skorupę.

Stało się to w czasie bardzo krótkim. Gdy na Zielone Świątki r. 1892, z kilkoma kolegami, interesującemi się ludem, zrobiłem z Wilna wycieczkę do tychże Balul, okazało się, że te śpiewy i tańce, o których tyle im opowiadałem, całkowicie już wyszły z mody i zostały zapomniane. Tylko przy pomocy starszych — Lewosi, Edwardka, Malewki, których za chwilę poznacie, udało się zademonstrować przybyłym, jak to dawniej bawiono się. Na zapytanie: a co obecnie tańczycie — odpowiadano z pewną dumą: a polka i kadryl. Lecz ten, przez nich tańczony kadryl, był istną parodją kadryla.

W osiem czy dziewięć lat po tej wycieczce, pojechałem w tamte strony, w okolice Perszukszty, na wesele kuzynki. Chciałem przytem jeszcze raz zobaczyć i żonie, która z innych stron kraju pochodzi, pokazać te rzewne i piękne obyczaje weselne ludu miejscowego. Okazało się jednak, że i tutaj, jak w okolicy Zułowa, oddawna wesel takich już nie urządzają.

Krewni moi, pragnąc nam pod tym względem dogodzić, dołożyli wszelkich starań, żeby, jak dziewiczy wieczór, tak i to wszystko, co się w domu młodej odbywało — odbyć się mogło ściśle podług dawnego ceremonjału. Zdobyli w sąsiedniej wiosce starszą kobiecinkę, słynną niegdyś śpiewaczkę weselną, a ta świadoma obyczajów i pamiętając wszy

Projekt ustawy o uboju zwierząt przyjęła komisja Sejmu

Sejmowa komisja administracyjno-samorządowa pod przewodnictwem posła DUCHA obradowała na dzisiejszem posiedzeniu nad projektem ustawy, zgłoszonym prze posłankę PRYSTOROWĄ, a dotyczącym UBOJU ZWIERZĄT GOSPODARSKICH W RZEŹNIACH (sprawa uboju rytualnego).

POSEŁ RUBINSZTEIN NIE BIERZE UDZIAŁU W POSIEDZENIU KOMISJI.

Przed przystąpieniem do merytorycznych obrad, przewodniczący poseł Duch, odczytał treść listu posła rabina RUBINSZTEJNA, w którym pisze on m. in. w związku z powołaniem księdza prałata Trzeciaka na drugiego rzeczoznawcę, że wszelkiego rodzaju ingerencje ze strony innego wyznania w orzekaniu o sprawach religji żydowskiej, uważa za głęboką zniewagę dostojeństwa wyznania mojżeszowego, za naruszenie wolności sumienia wyznawców religji, dla których własne duchowieństwo jest jedynym właściwym danym wykładnikiem. Wytworzona sytuacja uniemożliwia, zdaniem posła Rubinsztejna, wzięcie przez niego udziału w posiedzeniu komisji.

Przewodniczący pos. Duch wyjaśnił m. in., że ks. prałat Trzeciak nie został zaproszony jako teolog katolicki, lecz jako rzeczoznawca w zakresie humanitarności, gospodarstwa i nauki, rzeczoznawca, który, jako chrześcijanin, zna również stary testament. Przewodniczący nie uważa, aby „dostojeństwo wyznania mojżeszowego" zostało przez to w czemkolwiek naruszone, zachodzi natomiast rozbieżność w pojmowaniu rytualności uboju i jak zwykle w wypadku rozbieżności konieczność wysłuchania rzeczoznawcy.

Poseł SOMMERSTEIN dowodził, że przez uchwalenie wniosku posłanki Prystorowej zostałyby naruszone art. 110—155 konstytucji i wnosi o odroczenie posiedzenia i odesłania projektu do Marszałka z prośbą o skierowanie go do komisji regulaminowej.

Przewodniczący wyjaśnia, że projekt ustawy o uboju nie narusza w niczem wymienionych przez posła Sommersteina artykułów konstytucji. Wniosek zaś, domagający się przekazania sprawy do komisji regulaminowej, nie może być rozpatrywany, ponieważ komisja nie jest upoważniona do przekazania wniesionego projektu innej komisji, a tylko plenum sejmu może tego dokonać.

Poseł Sommerstein oświadcza, że jego wniosek ma na celu tylko to, żeby komisja wyraziła panu marszałkowi swoją opinję, że sprawa nadaje się do komisji regulaminowej. Przewodniczący stwierdza, że wniosek w tej formie może być rozpatrzony dopiero po przeprowadzeniu dyskusji i oświetleniu sprawy.

Olbrzymie straty spowodowane przez ubój rytualny

Skolei zabrał głos referent projektu ustawy pos. DUDZIŃSKI. W obszernem przemówieniu sprawozdawca omówił na wstępie sytuację gospodarczą kraju ze specjalnem uwzględnieniem rynku mięsnego, wskazując m. in. na złą organizację handlu mięsem, na długi szereg pośredników, na obłożenie sztuki bydła wieloma opłatami i podatkami przez gminy miejskie i gminę wyznaniową żydowską. W dalszym ciągu swoich wywodów referent wyjaśnia szczegółowo, na czem polega ubój rytualny i podkreśla następnie m. in. że jeśli sztuka po zarżnięciu się poruszała lub do rany dostał się włos, jeżeli zwierzę ma złamaną nogę lub żebro, to cała sztuka jest trefna, ale zwierzę chore na tuberkuły lub wąglik, jak również oprawiane na brudnej podłoże nie jest trefne. Przepisy rytualne nie pozwalają na oddawanie mięsa do chłodni. Ubój rytualny, prócz tego, że jest niehigjeniczny, jest antyhumanitarny, ponieważ zwiększa niepotrzebnie cierpienie zwierzęcia.

Opierając się na danych statystycznych poseł Dudziński stwierdza, że rolnictwo polskie w r. np. 1932 zapłaciło przeszło 18 MILJONÓW ZŁ. PODATKU NA KAHAŁY. Do tego dochodzą koszty samego rytualnego zarżnięcia.

Ubój rytualny niszczy częściowo skórę i powoduje przeszło 10 MILJ. ZŁ. STRAT. Wskutek marnowania skór przez ubój rytualny Polska, kraj rolniczy, importuje skóry, zamiast je eksportować. Ubój rytualny marnuje częściowo lub całkowicie krew bydlęcą, a straty z tego powodu sięgają 1 MILJ. ZŁ.

Straty, wynikłe z dezorganizacji handlu mięsem naskutek dzielenia na koszerne i trefne, na przody i zady, naskutek konieczności transportowania przodów do ośrodków żydowskich, a zadów do chrześcijańskich i wobec niemożności sprzedaży żywej sztuki bydła bezpośrednio rzeźnikowi detaliście, fachowcy obliczają NA 70 MILJ. ZŁ.

Zakaz oddawania mięsa do chłodni uniemożliwia regulację cen rynkowych, ubój rytualny — podkreśla dalej referent — jest poważną przyczyną dzielenia zapałek na części i gotowania ziemniaków w śledziowej wodzie na wsi.

W dalszym ciągu mówca zbija zarzuty przeciwników projektowanej ustawy i zaznacza, że UBÓJ RYTUALNY STOI W. WYRAŹNEJ SPRZECZNOŚCI Z OBOWIĄZUJĄCEMI PRZEPISAMI.

Ubój rytualny jest antyhumanitarny i szkodliwy

Na zakończenie sprawozdawca zreferował przepisy projektu ustawy, zapowiadając zgłoszenie poprawki m. in. do art. 7-go o przesunięcie terminu wejścia w życie ustawy z 1 stycznia na 1 kwietnia 1937 r.

Wnioskodawczyni projektu posl. Prystorowa zaznacza, że ustawa ma znaczenie humanitarno- gospodarcze. Mówczynię interesuje przedewszystkiem strona humanitarna. Omawiając sposób uboju rytualnego, mówczyni stwierdza, że można go uniknąć stosując nowoczesne urządzenia i tańsze i humanitarniejsze. Ustawa spotyka się z protestem obrońców uboju rytualnego, który ma być podstawą religji żydowskiej. Mówczyni stwierdaz tutaj, że ubój rytualny jest przeciwny religji chrześcijańskiej, godności narodu, etyce, kulturze i kieszeni. Jeżeli 3 miljony ludności żydowskiej zakłada protest, to 30 miljonów ludności nieżydowskiej nie może zawsze być tą stroną, która ustępuje.

W dalszym ciągu mówczyni przytacza opinje rabinów, dr. filozofji Steina, który mówi, że ubój rytualny, jest jednym z tych przepisów, które dotkliwie utrudniają życie, a nie znajdują swego potwierdzenia w żadnym z ustępów biblji.

Jednym z argumentów, przemawiającym za utrzymaniem uboju rytaulnego ma być obowiązek finansowania gmin wyznaniowych żydowskich przez państwo. W związku z tym argumentem mówczyni stwierdza, że nie wolno zmuszać nas do opłacenia podatku na rzecz gmin innego wyznania, które w dodatku obowiązek opieki społecznej i leczenia swych współwyznawców przerzucają na nasze gminy administracyjne.

Posłanka Prystorowa omawiając walkę, jaka się toczy w obronie uboju rytualnego, oświadcza, że przeciwnicy tego projektu winni sobie uświadomić, że wciąganie Europy do naszych spraw domowych nazywa się dotąd zdradą a osobniki, dopuszczające się jej nie mają prawa do tytułu obywateli polskich. Ustawa winna być przeprowadzona. Nie wyłącza to oczywiście możliwości porozumienia się, uzgodnienia i załatwienia tych trudności, jakie może ona za sobą pociągnąć.

Wniosek wicemin. Żongołłowicza

Wiceminister W. R. i O. P. ks. Żongołłowicz złożył następujące oświadczenie:

Na podstawie twierdzenia przedstawicieli rabinów, zakaz uboju rytualnego zwierząt uniemożliwiłby spożywanie mięsa tych zwierząt, gdyż przepisy religji żydowskiej zakazują spożywanie mięsa zwierzęcia, zabitego w sposób niezgodny z przepisami uboju rytualnego.

Ponieważ artykuły konstytucji 110, 111, 113 i 115 zapewniają swobodę wyznania i stosowania się do przepisów religji, zakaz ubojn rytualnego uniemożliwiłby Żydom spożywanie zwierząt zabitych w inny sposób

Aby więc art. 110, 111, 113 i 115 nie zostały pogwałcone należy w redakcji ustawy poczynić zmiany, umożliwiające Żydom dokonywanie uboju rytualnego dla ich konsumcji. Te same zmiany dotyczyć powinny innych wyznań, posiadających przepisy religijne o uboju rytualnym.

DYSKUSJA

W dyskusji głos zabrał poseł Sommerstein, który mówiąc o humanitarności uboju, zacytował opinje świata naukowego, uważając, że ubój rytualny jest najłagodniejszą i najbardziej humanitarną metodą zabijania zwierząt. Co się tyczy atmosfery, jaka się wytworzyła dokoła zagadnienia i walki w obronie uboju, mówca stwierdził, że Żydzi nie odwołują się do jakichkolwiek opinij, poza ramami państwa polskiego, na co posłanka Prystorowa odpowiada, że z „naszego Przeglądu" widać, iż czyni się starania, by sfery rządowe angielskie wywarły na nas nacisk. W zakończeniu pos. Sommerstein zaznacza, że przedłożony projekt narusza przepisy religijne Żydów.

ZAPYTANIA POSŁANKI PRYSTOROWEJ POD ADRESEM MINISTERSTWA W. R. i O. P.

W dalszym ciągu obrad posłanka Prystorowa stawia pod adresem ministerstwa WR. i OP. dwa pytania:

1) jakie jest uzasadnienie regulowania plac, rzezaków przez to ministerstwo skoro orzeczenie Sądu Najwyższego uznało ich za rzemieślników a nie funkcjonarjuszów religijnych i wobec tego podlegają oni kompetencji ministerstwa przemysłu i handlu,

2) czy ministerstwo WR. i OP. uznaje za słuszne, że opłaty, płynące na rzecz gmin wyznaniowych żydowskich nie są publikowane, nie podlegają dyskusji i nie przechodzą przez parlament.

W odpowiedzi na powyższe, wicemin. ks. Żongołłowicz oświadczył, że w tej chwili nie może wypowiedzieć się o kompetencjach ministerstwa.

OPINJA RZECZOZNAWCY KS. TRZECIAKA.

W dalszej dyskusji zabrał m. in. głos rzeczoznawca ks. rektor Trzeciak, który oświadczył, że opinję, jaką wydaje, oparł na przepisach religijnych, zawartych w prawie mojżeszowem, talmudzie i szulchal - aruchu, a więc na podstawowych źródłach religji żydowskiej.

Mówca przytacza wersety ksiąg. „Mojżesz kazał pod karą śmierci jeść mięso żywych zwierząt i pić ich krew". W czasach daleko późniejszych, kiedy zwierzę zabijano paznogciem, ...iem lub kamieniem, używanie wyostrzonego noża było postępem. O sposobie zabijania zwierząt nigdzie nie mówi ani prawo mojżeszowe, ani biblja wogóle. W starym testamencie są wyrażenia: „gdy będziesz potrzebował jeść mięso, zabij i zjedz" — ale w jaki sposób zabić nie mówi się. Z tradycyj, przekazanych w talmudzie widać, że celem uboju rytualnego był zakaz używania krwi, płynącej ze zwierzęcia.

Talmud nie nadaje ubojowi rytualnemu żadnego religijnego charakteru. Kodeks rytualny nie ma również żadnego uzasadnienia w prawie mojżeszowem, a przecież na tym kodeksie opiera się obecnie cały ubój rytualny. Mojżeszowi chodziło tylko o miłosierdzie dla zwierząt. Wynika to z przepisu: „Przy zarzynaniu nie potrzeba żadnego nabożeństwa. Główną rzeczą jest, by prawidłowo rżnięto...". Przepis ten może być zastosowany do dzisiejszych warunków tak, jak wiele przepisów wydanych przez Mojżesza zostało przez Żydów zaniechanych lub zmienionych.

Ks. Trzeciak stwierdza w konkluzji, że w prawie mojżeszowem niema mowy o uboju rytualnym. Według talmudu i innych ksiąg żydowskich, ubój rytualny można zastąpić innym sposobem zabijania, i to w niczem nie może obrażać religijnych uczuć.

OPINJE MINISTERSTW REFORM ROLNYCH ORAZ PRZEMYSŁU I HANDLU.

Przedstawiciel Min. Rolnictwa i Reform Rolnych p. Jabłoński oświadczył, że ministerstwo zainteresowane w organizacji rynku mięsnego jest zdania, że ubój rytualny jest jedną z przyczyn zmonopolizowania handlu mięsem i wskutek tego powstaje zjawisko obniżki cen dla rolnika.

Z ramienia min. Przemysłu i Handlu rzeczoznawca p. Wojtana, wyraża opinję ile zyska rolnictwo jeśli się usprawni handel przez zniesienie uboju rytualnego.

Mówca powołuje się na opinję instytucyj, które badały sprawę rynku mięsnego, zaznaczając, że 5-letnie eksperymenty na terenie Warszawy, które miały na celu usprawnienie rynku, natrafiały trudności ze względu na instytucję uboju rytualnego.

Zdaniem instytucyj gospodarczych, zniesienie uboju rytualnego nie jest jedynym ale zasadniczym warunkiem uporządkowania rynku mięsnego.

W dalszej dyskusji zabrał m. in. głos pos. Krukowski, który oświadczył, że ubój rytualny wiąże się z gminami wyznaniowemi opierającemi przynajmniej „w części" swoje budżety na rytualnych opłatach.

Pos. Sommerstein wyjaśnia skolei, że oparcie budżetów gmin wyznaniowych na opłatach z uboju, powstało w znacznej mierze na podstawie odpowiednich wskazówek ministerstwa W. R. i O. P. stwierdza dalej na podstawie oświadczenia ogółu rabinów, że rytualny sposób uboju zwierząt jest jednym z zasadniczych przepisów religji żydowskiej, wszelkie więc naruszenie go czyni bezwzględnie mięso niedozwolonem dla Żydów.

Sprawozdawca pos. Dudziński wyjaśnia w związku z twierdzeniem pos. Sommersteina, że nietylko Żydzi w Polsce przestrzegają rytuału, ale że czynić to musi również i 100 proc. katolików, gdyż mięsa nie bitego rytualnie niema. Sprawozdawca zgadza się, że zniesienie uboju rytualnego wprowadzi pewien zamęt na rynku, ale przecież obecny stan tego rynku charakteryzuje jeszcze większy zamęt. Kończąc mówca prosi o przyjęcie projektu ustawy z poprawkami złożonemi w referacie.

Głosowanie

W głosowaniu wniosek pos. Sommersteina o odrzucenie projektu upadł. Również upadł wniosek tegoż posła o powołanie nowych rzeczoznawców gospodarczych. Za obu wnioskami głosowało tylko 3 posłów.

CAŁOŚĆ PROJEKTU USTAWY O UBOJU ZWIERZĄT GOSPODARSKICH W RZEŹNIACH PRZYJĘTO WRAZ Z POPRAWKAMI REFERENTA.

Przed głosowaniem pos. Trojan oświadczył, że wraz z drugim przedstawicielem ukraińskiej parlamentarnej reprezentacji głosować będzie przeciw projektowi.

Wzdłuż i wszerz Polski

— SAMOLOTY I ARTYLERJA ROZBIJAJĄ ŁODY. Groźna sytuacja, jaka wytworzyła się na Wiśle pod Solcem i Winiarami, uległa poprawie.

Zbombardowane przez eskadrę samolotów i ogień artyleryjski zatory lodowe spłynęły w ciągu nocy wdół Wisły, wskutek czego groźba dalszej powodzi na terenach województwa kieleckiego minęła.

Onegdaj z 8 zalanych wsi woda opadła i ewakuowana ludność wróciła wraz z dobytkiem do swoich domostw.

Poziom Wisły w dalszym ciągu powoli, lecz systematycznie opada i wynosi teraz 2—3.50 m. ponad stan normalny.

---

stkie pieśnie, pokierowała ku wielkiej przyjemności mojej i żony, całą obrzędową stroną wesela. Może ostatniego w owych okolicach z zachowaniem tych ceremonij.

Pomimo pewnej sztuczności tego wesela, a jak inni goście mówili — dziwactw, pozostawiło ono w duszy mojej nową warstwę miłych rzewnych wrażeń.

Na weselu następnej kuzynki, w kilka lat potem, już się powtórzyć tego nie dało.

Tak tonęła i, jak się wówczas zdawało, — stanęła — stara, ciekawa i oryginalna kultura ludu białoruskiego w moich stronach rodzinnych, a poniekąd i w całym kraju.

Do chaty włościańskiej poczęły się wciskać, przedtem zgoła nieznane, nowe i obce tańce: polki, kadryle, cudaczne, z przedmieść wielkich miast zawleczone — Olimpja i Aleksandry; nowe gry i nowe piosenki. Skutki tej zamiany swoich na cudze były takie, że odtąd coraz mniej tańczono, mniej się bawiono, zaś śpiewu niemal wcale zaniedbano.

* * *

Co do tańców ludowych, to wirowe były trzy: 1) miacielica — inaczej zwana „dla usich", lub „barynka" 2) „Udawiec", inaczej „Jurka" i 3) „Ławonicha", inaczej „na miejscy", lub „Kruciel". Ostatni taniec „Ławonichę" traktowano jako coś obrzędowego. Był on tem, czem jest amen w pacierzu. Gdy skończono tańczyć któryś z dwóch pierwszych — miacielicu, lub udauca, — pary nie rozchodziły się, lecz stawały luźne w koło i po jednej kolejno, w środku koła, wyskakiwały ławonichę.

Tak było w Balulach i okolicznych wioskach, gdzienidziej może inaczej.

Na zakończenie chcę dodać parę słów pochwały młodzieży wiejskiej owych czasów. Korzystając z bliskości swej chaty, tak często roztańczonej i rozśpiewanej, byłem tam podczas zabaw chyba ze dwadzieścia razy, — a nie przypominam zgoła, żebym kiedykolwiek widział pijanych. Piło na weselu, chrzcinach, ale wieczorynki odbywały się bez wódki. Bawiono się na trzeźwo, a jakże wesoło. Nie przypominam również, żeby kiedykolwiek na takiej wieczorynce doszło do jakiegoś skandalu, do jakiejś większej kłótni, lub bijatyki.

Pod tym względem istotnie „dawniej lepiej było".

* * *

W echu takich to śpiewów i zabaw w atmosferze najlepszych, najpoprawniejszych stosunków dworu z okalającemi go wioskami, spędzał w Zułowie, w majątku rodziców, dzieciństwo swoje, a częściowo i lata wczesnej młodości Marszałek Józef Piłsudski.

Zygmunt Nagrodzki.

NOŻYCAMI PRZEZ PRASĘ

LITEWSKIE PRZEDWIOSNIE.

W **„Gazecie Polskiej“** w korespondencji z Kowna czytamy:

tym razem zdaje się nie ulegać wątpliwości, że zapowiadane od lat „przedstawicielstwo narodowe“ zbierze się jeszcze w tym roku, a jak twierdzą „dobrze poinformowani“ — juz wiosną. Nawet zatwardziali opozycjoniści wierzą w to i choć zgóry nie darzą najmniejszem zaufaniem przysztej ordynacji wyborczej do Sejmu, mówią jednak: „tak, tym razem rząd napewno powoła Sejm“. Przekonanie więc o zwołaniu w Kownie przedstawicielstwa narodowego jest powszechne.

Autor zadaje pytanie, dlaczego czynniki rządowe zdecydowały się na ten krok i pisze:

Odpowiedź jest tylko jedna, iż nagromadziło się w Litwie zbyt wiele ciężkich zagadnień wewnętrzno i zewnętrzno politycznych oraz gospodarczych. Rząd będzie musiał je rozstrzygnąć, a nie chce brać za te rozstrzygnięcia wyłącznej odpowiedzialności. Woli się nią podzielić z organem, na którego konstrukcję i skład personalny będzie miał wpływ decydujący.

Fakt, że do takiego wniosku doszli obecnie sternicy litewskiej nawy państwowej jest może najbardziej znamiennem wydarzeniem tegorocznego litewskiego przedwiośnia.

ROK 1913.

„Express Poranny“ zamieszcza fotografję urzędowego papierka rosyjskiego z r. 1913, który w dosłownem tłumaczeniu brzmi:

Wielmożny Panie!

Jaknajuprzejmiej proszę Pana o zawiadomienie mnie kartą pocztową na odpowiedź — czy mógłbym obejrzeć Pańskie mieszkanie w celu ustalenia jego wartości najemczej, a to dla prawidłowego wymiaru podatku lokalowego. Proszę nie odmówić mi także informacyj z ilu pokojów składa się Pańskie mieszkanie, ile okien, na którem mieści się piętrze, ile ma wejść, czy posiada „wygody“ jak wodociąg, łazienkę, klozet, przewody elektryczne i gazowe.

Jednocześnie proszę zawiadomić mnie, ile Pan płaci, na mocy kontraktu, rocznie za mieszkanie.

Odpowiedź raczy Pan łaskawie możliwie szybko przysłać pocztą, nakleiwszy na „kartce na odpowiedź“ znaczek 3 kopiejki.

Prezes miejskiego wydziału podatku lokalowego.

A. Ako[illegible]nko
Inspektor podatkowy.

Ton tego papierka dziennik zestawia z brzmieniem podobnych „kawałków“ anno domini 1936. Tam „jaknajuprzejmiej proszę... proszę mi nie odmówić... raczy Pan łaskawie...“ i t. d. Tu — „Urząd skarbowy wzywa. ...w przeciwnym razie będą zastosowane środki przymusowe...“ — (Płatnicy) „podlegają karze aresztu do 3 miesięcy, lub grzywny do...... —“.

Przykro jest przyznać, że płatnika w r. 1913 traktowano jednak... grzeczniej.

JAK TO NAZWAĆ?

Czynność, polegająca na wyciągnięciu złotówki z cudzej kieszeni ma w kodeksie karnym ściśle określoną nazwę. Niemniej dobitnie kodeks karny charakteryzuje czynność, polegającą na wprowadzeniu kogoś w błąd celem ciągnięcia z tego korzyści materjalnych. Ale jak nazwać czynność, zawierającą w sobie cechy zasadnicze obu czynów powyżej opisanych, a polegającą na bezceremonjalnem zerżnięciu przez jeden dziennik artykułu zamówionego, zapłaconego i wydrukowanego przez inny dziennik i to bez podania źródła i bez podpisu autora?

Pytanie to zawdzięczają nasi Czytelnicy lwowskiemu dziennikowi **„Chwila“**, który bez żenady przepisał nasz feljeton p. t. „Kłopoty korektora“, wydając go za swój własny.

erg.

—):(—

Połowa imigrantów do Birobidżanu z Polski

Plan emigracyjny do Birobidżanu na rok 1936 przewiduje emigrację 10 tys. Żydów (2.246 rodzin i 2009 wolnych). Z tego na robotników przemysłowych przypadnie 6588 osób (56,3%), na rob. transportowych 1395 os. (14%), na rolnictwo 1595 (15,9%), do instytucyj społ. i zakładów kulturalno-oświatowych 452 os. (4,5). — Połowa z wspomnianej liczby będzie rekrutowana z Polski.

Na werbowanie i transport emigrantów asygnowano w b. roku 6 milj. 826 tys. rubli. — Prócz tego wyasygnowano 5,414 tys. rubli na budowę mieszkań specjalnie dla emigrantów rolników i 3,542 tys. na zakup inwetarza domowego dla emigrantów (w to wchodzi emigracja wewnętrzna). Na cele emigracji przeznaczono ogółem w b. roku 15,792 tys. rubli. (m).

Środa literacka

Norwid — Peiper 6:1

Poezja jak tenis — nie jest imprezą popularną, ani obliczoną na t. zw. gusta szerokie... To też gdy mam pisać o wyniku meczu poetyckiego, którego emocje przezywaliśmy na „Środzie Literackiej“ — terminologja tenisowa sama lezie pod pióro.

P. Woznik, artysta z Krakowa recytował Norwida. — Wstęp do „Prometidiona“, oraz „Bonifacego“, rozprawę o sztuce; w drugiej zaś części programu — Peipera: szereg wierszy z tomu recenzowanego parę miesięcy temu w „Kolumnie Literackiej“. Kto zna Norwida, wie jak długa, myślowo zawikłana, wprost fizycznie nużąca jest ta pótfilozoficzna, a jednocześnie pełna emocjonalnej dynamiki rozprawa o roli sztuki w zyciu jednostki i narodu. P. Woźnik recytował z pamięci (!), a sposób w jaki to robił, zmuszał do szacunku dla recytatora, a dzieło poetyckie czynił jasnem, ważnem i bliskiem słuchaczowi. Wysłuchać takiej recytacji, to (dla zrozumienia Norwida) lepiej, niż wysłuchać dziesięciu odczytów o Norwidzie.

Recytator nie gonił za efektami, ani też nie jechał, jak to zwykle niestety bywa, na jednej „melodyjce“ recytacyjnej, która rozczula gąski płci obojga, ale słuchaczom myślącym obrzydza *takie popisy raz na zawsze*. P. Woźnik zaprezentował typ recytacji **intelektualistyczny:** — dzięki jego mimice i dyskretnie stosowanemu repertuarowi środków wokalnych cała sala — **wciągnięta w tok myśli Norwida** — śledziła jej pracowitą drogę, przeżywała emocjonalnie jej skoki i krótkie spięcia, jej smutki i radości. Trzeba było słyszeć potem oklaski, któremi dziękowano artyście za tę recytację! Stan graniczącego z egzaltacją uniesienia nie jest może czemś osobliwem na wiecu, ale chciałbym usłyszeć kogoś drugiego, ktoby potrafił to samo osiągnąć, przy pomocy tekstu Norwida — jednego z najtrudniejszych, najbardziej „hermetycznych“ poetów.

Wiersze Peipera recytator potraktował inaczej. Tam każde słowo było jednocześnie interpretacją i komentarzem — tu mówione płynnie, układały się zdania w całości emocjonalne. A przecież Peiper jest w poezji typowym intelektualistą! Mówi językiem **własnym**, często eksperymentalnym, budzącym zastrzeżenia. — Przejść na tem do porządku, mówić jego wiersze, tak jakby „rozumiały się samo przez się“, to ryzykować że pozostaną one mową z innej planety — „**niezrozumialstwem**“. Eksperymenty, podane jak dokonania — łatwo mogą odstręczyć. W rezultacie, przy całym podziwie dla niekrępowanego już teraz popisu recytatorskiego Woźnika, audytorjum nie pogodziło się z Peiperem. „Mecz“ wygrał Norwid. Honorowy punkt Peipera zdobyty został wierszem „Chorał robotników“, gdzie jeden recytator **starczył za cały chór, za masowkę i pochód.** Nie znosząc osobiście chóralnego rąbania — piłowania wierszy, obserwowałem ten w pełni udany eksperyment z tem większą satysfakcją.

Publiczności oczywiście niewiele. Ponieważ zdaje się tu sprawdzać pewna prawidłowość i reguła, na przyszłość przychodząc na „Środę“ będę się **orjentował co do wartości wieczoru** już w szatni: — mało palt — dobra „Środa“, dużo palt — trudno, będzie „wygłup“.

Panów P. T. norwidystów wileńskich nie było *oczywiście ani na lekarstwo*. Pewnie poszli na Ordonkę...

Jim.

Wezwanie do składania nielegalnie posiadanej broni

Wobec stwierdzenia licznych wypadków niestosowania się ludności województwa do prawa o broni, amunicji i materjałach wybuchowych, wojewoda wileński wydał rozporządzenie wzywające wszystkie osoby posiadające nielegalnie broń palną, amunicję lub materjały wybuchowe, aby — dla uniknięcia surowej kary — broń tę dobrowolnie złożyły lub przekazały najbliższym posterunkom policji państwowej do dnia 1 maja rb.

Posiadanie broni reguluje rozporządzenie prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27. 10. 32 r. I w myśl tego prawa broń palną i amunicję można posiadać i nosić tylko na podstawie pozwoleń starostwa.

Bez pozwolenia starostwa wolno nabywać, posiadać i nosić jedynie wszelkiego rodzaju broń palną, wytworzoną przed rokiem 1850 i wiatrówki kalibru najwyżej 6 mm.

Rozporządzenie Prezydenta Rzplitej o broni przewiduje za nielegalne posiadanie lub przechowywanie broni palnej, myśliwskiej lub krótkiej i amunicji — karę aresztu do 6 miesięcy i grzywnę do zł. 5.000, a za nielegalne posiadanie lub przechowywanie broni palnej typu wojskowego, amunicji, materjału, lub przyrządów wybuchowych — karę więzienia lub aresztu do 3 lat.

Rozporządzenie wojewody wileńskiego rozplakatowane będzie w całem województwie.

Legalna gra w „trzy blaszki“

Do pani domu zjawia się jakiś starszy przyzwoicie ubrany pan.

— Byłem w biurze u pani męża przy ul. P. Zakupił u mnie materjały na koszule do tego szarego ubrania, które nabył wczoraj w firmie X. Był bardzo zajęty konferencją z panem Y, dlatego prosił, aby pani była łaskawa przyjąć materjały i pokwitować tu oto.

Pani przekonana tem, że nieznajomy jegomość jest wtajemniczony w szereg szczegółów co do pracy pana domu i co do. rzeczywiście wczoraj nabytego, ubrania — przyjmuje, podpisuje i starszy pan ulatnia się.

Wraca mąż — Żadnego agenta nie widział, materjałów nie nabywał, nikogo nie przysyłał, żadnej konferencji z p. Y nie miał.

Po tygodniu nadchodzi z Krakowa od firmy „Textil“ (zresztą metody takie stosują agenci nietylko tej firmy) kartka zaadresowana do pana i do pani razem (bo pani nie ma posady) z upomnieniem o należność kilkudziesięciu zł.

Pisze się do firmy z wymyślaniami. Firma odpisuje i proponuje odesłanie towaru „na koszt kupującego“, o ile towar jest w tym stanie, w którym go pozostawiono. Licho wie, co to znaczy „w tym stanie“? A jeżeli się gdzie trochę zgniótł lub zakurzył? W przewidywaniu nowych kłopotów i nieporozumień pan macha ręką. A niech tam to zostanie. Pięć złotych miesięcznie będzie się uważało za opłatę odczepnego i za święty spokój, bo płótno zupełnie do ubrania nie pasuje.

A teraz co innego.

Ogłoszenie w dzienniku opiewa, że firma „Kosmolux“ z Warszawy wyszle siatkę „Ondulo“, zastępującą fryzjera, gratis. Trzeba tylko posłać 1 zł. w znaczkach pocztowych.

Marysia się skusiła. Na fryzjera ją nie stać, ale 1 złoty to już odżałuje.

Po tygodniu nadchodzi list i paczka. Z listu Marysia się dowiaduje, że „Kosmolux“ nadsyła siatkę gratis, ale cóż jest siatka bez grzebienia, a grzebień bez futerału. Wobec tego zapakowano wszystko razem i Marysia może odebrać to wszystko od listonosza płacąc mu tylko za grzebień i futerał zamiast ceny nominalnej 8 zł. 40 gr., cenę ulgową, specjalnie dla Marysi zniżoną, 5 zł. 80 gr. Marysia odmawia się i płacze po zmarnowanych znaczkach na 1 złoty.

Jeszcze za tydzień wraca ta sama paczka z propozycją kupienia grzebienia tylko za 3 zł. 80 groszy.

Ależ, biada Marysia, w ogłoszeniu nie było tego, że trzeba koniecznie kupić grzebień, aby otrzymać siatkę. Pocóż oni razem zapakowali?

Za grę w trzy blaszki i dwa naparstki sadzają do ciupy, a dlaczego legalnem jest naciąganie na niepotrzebne płótno, albo na siatkę i grzebień?

A może to nie jest legalne? *War.*

—):(—

Na co chorują w Wileńszczyźnie

Inspektor lekarski powiatów województwa wileńskiego sporządził wykaz zachorowań i zgonów na choroby zakaźne i inne, występujące nagminnie na terenie Wileńszczyzny za czas od 23. II. do 29. II. rb., z którego wynika, iż zanotowano: 95 wypadków zachorowań na jaglicę, 69 wypadków zachorowań na odrę, 21 wyp. zachor. i 6 zgonów na gruźlicę, 14 wyp. duru plamistego (w tem 6 wypadków w pow. postawskim, 5 w pow. wilejskim i po 1 wyp. w powiatach brasławskim, dziśnieńskim i oszmiańskim), 11 wypadków świnki, 9 wypadków płonicy, 6 zachorowań na ospę wietrzną, 5 wypadków krztuśca, 3 wypadki duru brzusznego (po 1 wypadku w pow. święciańskim i wileńsko-trockim i 1 w Wilnie), 3 zachorowania i 1 zgon na błonicę oraz po 1 wypadku zachorowań na grypę i różę.

Ograniczenie wzywania interesantów do urzędów

Minister spraw wewnętrznych wydał zarządzenie w sprawie ograniczenia wzywania osób do urzędów administracyjnych. W zarządzeniu tem podkreślono, że wzywanie ludności do urzędów, celem złożenia wyjaśnień lub zeznań, stanowić może często dużą trudność, zwłaszcza gdy miejsce zamieszkania wezwanego znajduje się dość daleko od siedziby urzędu. Dlatego też osobiste stawiennictwo osób dla udzielenia wyjaśnienia powinno być ograniczone tylko do wypadków, gdy będzie ono konieczne ze względu na wyjątkowo ważny interes publiczny.

Dlatego też z reguły urzędy korzystać mają z okazyjnego przybycia osób do danej instytucji, pośrednictwa innej władzy, której siedziba znajduje się bliżej miejsca zamieszkania wzywanego, z wyjaśnień pisemnych, bądź też z wyjaśnień udzielonych przez pełnomocnika. W przypadkach, gdy nie da się zastosować żadnego z tych sposobów, należy z reguły dla ułatwienia stronie stawiennictwa wyznaczać na nie pewien okres czasu, nie zaś ścisły dzień i godzinę. Ponadto dla uniknięcia wzywania do urzędu stosować należy również przesłuchania przy sposobności wyjazdów służbowych poza siedzibę urzędu, zwłaszcza gdy chodzi o przesłuchanie większej ilości osób w danej miejscowości, lub miejscowościach sąsiednich.

Lekka zwyżka cen koni remontowych

W dniach 4 i 5 marca odbył się na rynku Kalwaryjskim doroczny targ koński. Jednocześnie komisja remontowa wojskowa zakupywała konie. Zakupiono: ogółem 19 koni, z czego 2 typu wierzchowego za ogólną sumę przeszło 12.000 zł., przeciętnie jeden koń wypadł po cenie 640 zł., co stanowi lekką zwyżkę w stosunku do cen płaconych przez wojsko w ostatniem półroczu, jednak stanowi dla rolnika, liczącego na sprzedaż konia komisji remontowej, obniżenie nadziei w stosunku do cen płaconych w ciągu ostatnich lat. Zwyżka bowiem cen koni na rynku prywanym i eksportowym jest w bieżącym roku bardzo znaczna.

—):(—

Handlarz opon pojednał się ze „Stomilem“

Oczekiwany z dużem zainteresowaniem szczególnie przez właścicieli taksówek i dorożek konnych proces dyrektora wydziału sprzedaży opon fabryki „Stomil“ w Warszawie, p. Vincenti'ego, oskarżonego przez wileńskiego handlarza starych opon, p. Szlosberga, zakończył się niespodziewanie pojednaniem się stron. Pan Szlosberg, po zapoznaniu się na przewodzie sądowym ze stanowiskiem centrali „Stomil“, które dla niego nie było przychylne, wobec czego rzekoma wina p. Vincenti'ego bardzo zmalała w oczach oskarżyciela, wyraził zgodę na wycofanie sprawy, jeżeli dyr. Vincenti nie będzie jej wogóle przypisywał dużego znaczenia. P. Vincenti zgodził się na to. Puści w niepamięć ten bądźcobądź przykry zatarg. Wobec pogodzenia się stron sędzia sprawę umorzył.

Przypominamy, że zatarg między p. Vincenti'im a p. Szlosbergiem powstał spowodu wystawienia przez pana Vintenti'ego ujemnej opinji o działalności handlowej p. Szlosberga na terenie Wilna w dziedzinie sprzedaży starych opon dorożkarzom konnym i właścicielom pojazdów mechanicznych. Fabryka „Stomil“ w liście, odczytanym na sądzie, pisała, że p. Szlosberg sprzedaje wybrakowane opony po wulkanizacji, jako nadające się do użytku w pojazdach mechanicznych. (w).

Angielskie łyżwiarki w Berlinie



W Berlinie popisują się figurową jazdą na łyżwach dwie łyżwiarki angielskie, Cecilia Colledge i Megan Taylor, ściągając tłumy publiczności

Kurjer filmowy



W Wilnie kręcą film!

I to „prawdziwy", wielki, na skalę europejską zakrojony film, a nie jakieś krótkometrażówki krajoznawcze! Wilno ma sensację i to nie byle jaką. Przyjechała do naszego grodu ekspedycja, złożona ze słynnych artystów (Olga Czechowa, Mary Glory, Jean Murat, Filip Hersant, Jean Périer), znanego reżysera rosyjskiego — Stryżewskiego, jego pomocników, operatora i personelu technicznego. Wszystkiego 22 osoby. Wszyscy napełniają wesołym rozgwarem hall naszego hotelu reprezentacyjnego—Georges'a. Słychać śmiech, ożywione rozmowy, prowadzone w różnych językach. Wśród filmowców krążą zdobywczo poławiacze autografów — zaczerwienione sztubaczki i nieśmiali młodzieńcy oraz przelatują od artystów do reżysera, jak motyle wśród kwiatów — wszędobylscy dziennikarze. Nastrój miły, prosty i serdeczny. Nasi goście są zakatarzeni i zmartwieni odwilżą i niepogodą.—Śnieg topnieje formalnie na naszych oczach, a my nie możemy rozpocząć, bo aparaty, jupitery i wogóle cały sprzęt techniczny jeszcze nie nadszedł — skarży się nam Stryżewski, prawdziwy pech!

— Przerwałam zdjęcia filmu „Pieniądz" według Zoli,—opowiada nam Olga Czechowa, popędziłam na wezwanie Stryżewskiego jak szalona do Wilna, a tu tymczasem nic, trzeba siedzieć i czekać!

— Więc „Pieniądz" — podchwytuję—nakręcany jest obecnie w Paryżu po raz drugi?

— Tak, tym razem na dźwiękowo. Gram właśnie rolę, którą w pierwszej wersji grała Brygida Helm, a zamiast Pissavera gra Pierre Richard Willm. Szpakowata peruka postarza go odpowiednio. Spodziewamy się, że film ten nie ustąpi pierwszemu.

Patrzę na śliczną, inteligetną i energiczną twarz Olgi Czechowej z podziwem. Artystka ta odkryła widocznie tajemnicę wiecznej młodości. Wygląda najwyżej na 25 lat. A przecież ma już dorosłą córkę. Pytam właśnie o nią.

— Moja córka ma już 19 lat i jest od trzech lat zamężną, mówi Czechowa z dumą. Gra również w filmie pod nazwiskiem Ady Czechowej. Nazywa się właściwie również Olgą, ale w filmie trzeba było jakoś nas odróżnić — śmieje się artystka. — Ostatnio grałyśmy w Paryżu w filmie „Faworyt Królowej". Gram tam rolę cesarzowej rosyjskiej Elżbiety Pietrowny, córka zaś — damę dworu. Następnie wyjazd do Wiednia gdzie będę kręciła film z życia rosyjskiego p. t. „Pierwsza miłość". A dalej — Londyn. Będę występowała tam w operetce. Wogóle ciągle rozjeżdżam. Chociaż mam stałe mieszkanie w Berlinie, rzadko mogę sobie pozwolić na odpoczynek.

Gdy Olga Czechowa opowiada o swych planach i pracy, bije z niej energja i radość życia. — Koleżanka jest rzeczywiście wszechstronna. —konstatuje z dumą stojący obok Jean Murat— film, teatr, operetka. I to wszystko bez żadnych ograniczeń językowych. Pani Czechowa włada pięcioma językami i to w sposób doskonały.

Wytworna, męska sylwetka artysty przyciąga uwagę „poławiaczek autografów". Zbliżają się nieśmiało, i podają albumy do podpisu. Jean Murat podpisuje z miłym uśmiechem. Pytam go o żonę.

— Annabella jest teraz w Anglji i studjuje pilnie język angielski. Będzie on jej potrzebny do następnego filmu. Córeczka zaś żony (Annabella ma 6-cioletnią córeczkę z pierwszego małżeństwa) znajduje się w Paryżu.—Zbliża się do nas młoda, roześmiana dziewczyna. Gdzież ją widziałam? Znajoma twarz... ach! przecież to Mary Glory. „Sekretarka osobista" we własnej osobie. Mary Glory jest cała przejęta swą nową rolą w „Trójce". — Gram w tym filmie skromną kobietę, której szczęście małżeńskie rozbija fatalna kobieta... Oto ona — pokazuje, śmiejąc się, gwiazda na Olgę Czechową. W życiu jednak filmowe „rywalki" są w doskonałej komitywie i zdążyły się już zaprzyjaźnić na dobre.

Przy kieliszku wina opowiada nam Stryżewski o swej pracy i planach na przyszłość.—Ostatnim moim filmem był „Burłak z nad Wołgi" z Pierre Blancharem w roli głównej. Obecnie rozpoczynam film „Trojka". Nie ma on nic wspólnego, prócz nazwy, z filmem wyświetlanym u nas parę lat temu. Po zakończeniu pracy nad plenerami, wyjedziemy do Paryża na zdjęcia w atelier.

— A dlaczego właśnie wybrał pan Wilno?

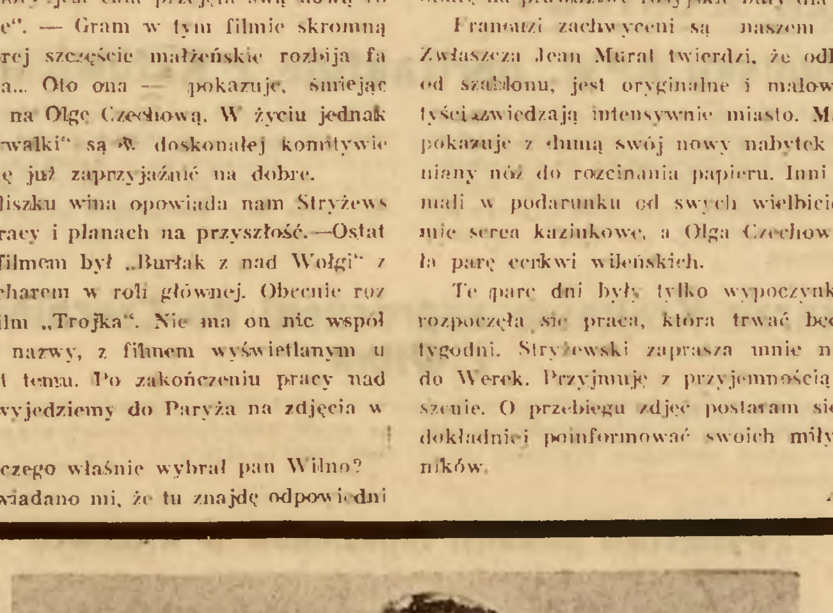
— Opowiadano mi, że tu znajdę odpowiedni folklor dla mojego filmu. Potrzebne mnie są majątki i wieś, zamieszkała przez staroobrzędowców. Znajdę tu również i odpowiednie typy. Obejrzałem już szereg miejscowości. Będziemy nakręcali w majątku Werki i w majątku Wagnerów. Wogóle znalazłem wszystko co mi jest potrzebne. Statystować będzie prawdziwa ludność wiejska. Oczekuję tylko sprzętu technicznego, który ma przyjechać na dwóch samochodach ciężarowych. Obawiam się tylko by samochody nie ugrzęzły gdzieś po drodze.

Rozmowę przerywa nam szewc. Zdejmuje miarę na prawdziwe rosyjskie buty dla artystów.

Francuzi zachwyceni są naszem miastem. Zwłaszcza Jean Murat twierdzi, że odbiega ono od szablonu, jest oryginalne i malownicze. Artyści zwiedzają intensywnie miasto. Mary Glory pokazuje z dumą swój nowy nabytek — drewniany nóż do rozcinania papieru. Inni już otrzymali w podarunku od swych wielbicieli olbrzymie serca kaziukowe, a Olga Czechowa zwiedziła parę cerkwi wileńskich.

Te parę dni były tylko wypoczynkiem. Już rozpoczęła się praca, która trwać będzie parę tygodni. Stryżewski zaprasza mnie na zdjęcia do Werek. Przyjmuję z przyjemnością to zaproszenie. O przebiegu zdjęć postaram się jak najdokładniej poinformować swoich miłych czytelników.

A. Sid.



Słodka Shirley Temple ze swym „filmowym tatusiem" Joelem Mc Crea i nieodstępnym przyjacielem — irlandzkim terrierem Flintem.

KRONIKA FILMOWA

— **Jan Kiepura** powrócił już do Europy. Przebywa on obecnie z Martą Eggert w Berlinie. Po krótkim wypoczynku udaje się do Wiednia, gdzie wytwórnia Ciné-Allianz przygotowała już dla niego scenarjusz. Reżyserję powierzono twórcy pierwszego filmu Kiepury — „Neapol — śpiewające miasto" oraz „Dla Ciebie śpiewam" — Carmine Gallone. Rodak nasz grać będzie rolę szefora taksówki wiedeńskiej. Muzykę skomponował Robert Stolz i Schmidt-Gentner. Część akcji odbywać się będzie na terenie Salzburga, gdzie odtworzony będzie fragment festivalu salzburgskiego.

W czasie pobytu w Wiedniu wystąpi Kiepura gościnnie w operze wiedeńskiej.

— **W Berlinie zrealizowano kulturalny film** krótkometrażowy p. t. „Psie rasy". Pokazano w nim wszystkie bez mała rasy psów, przy każdej zaś z nich speaker filmowy odkreśla szczegółowo wszystkie ciekawsze właściwości, sposób tresury i t. d. Wyreżyserował ten filmik Toni Attenberger.

— **Na terenie Ufy** nastąpić ma reorganizacja w zakresie pracy artystycznej, rozbudowy handlowej i obsady personalnej. W związku z tem mówią, że w Polsce zamierza Ufa wybudować jedno własne kino, urządzone luksusowo i przekształcić istniejącą „Warszawską Spółkę Kinematograficzną" na „Polską Ufę", która pozostawałaby pod centralnym zarządem Berlina. Czy te pogłoski odpowiadają prawdzie dowiemy się wkrótce.

— **Popularny za czasów filmu niemego gwiazdor** amerykański — węgierskiego pochodzenia — Wiktor Varkonyi był dotychczas mało zatrudniany spowodu niedostatecznej znajomości języka angielskiego. Obecnie opanował on te trudności tak dalece, że wytwórnia RKO. Radjo powierzyła mu główną rolę w filmie reżyserji Lloyda Corrigana p. t. „Dancing pirate".

— **Amerykańskie Ministerstwo Handlu** ogłosiło na podstawie szczegółów, zebranych przez przedstawicielstwa amerykańskie w całym świecie interesujące cyfry z rynku kinematograficznego.

Oto okazuje się, że największą ilością kin poszczycić się może Europa, która posiadała w roku 1935 — 60.621 kin, choć jeszcze w roku 1932 miała ich tylko 30.623. Stany Zjednoczone Ameryki Półn. — posiadają 15,378 kin, a więc mniej, niż w roku 1932, kiedy to istniało tam — 19,042 kin. Następnie Azja posiada — 5,185 kin, Ameryka Łacińska — 5,044, Kanada — 905, Afryka i Mała Azja — 657.

— **Marta Eggert** została natychmiast po powrocie z Hollywood zangażowana przez berlińską Ufę do wielkiego filmu muzycznego. Przedtem jeszcze nakręci dla wytwórni „Tobis" obraz pt. „Zamek we Flandrji", reżyserji Gezy von Bolvary.

— **Polska wytwórnia filmowa Inago-Vox** przystąpiła już do realizacji nowego filmu pt. „Straszny dwór". Jest to wolna przeróbka opery komicznej Moniuszki. Reżyseruje Leonard Buszkowski. Obsadę stanowią: primadonna Opery Warszawskiej — Lucyna Szczepańska (która debiutowała w filmie „Dwie Joasie"), Mieczysława Ćwiklińska, Helena Grossówna, Witold Conti, Marjusz Maszyński, Sielański.

Kierownictwo muzyczne objął prof. Adam Wieniawski.

Boska Greta staje się elegancką

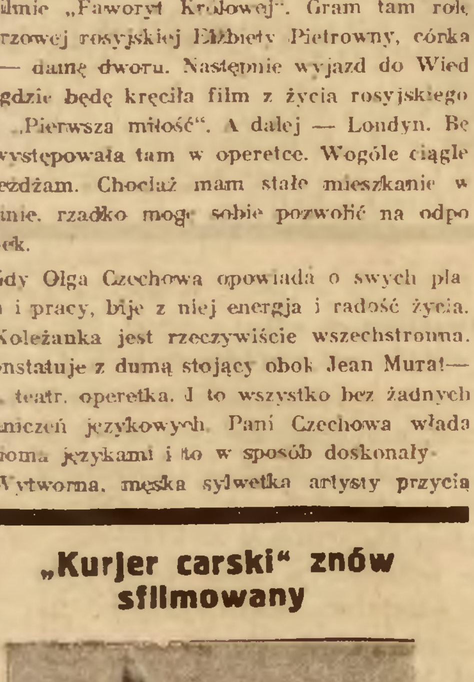
Greta Garbo, która dotychczas mało dbała o swe toalety, postanowiła widocznie uzyskać tytuł jednej z najbardziej eleganckich gwiazd Hollywoodu. Po powrocie z urlopu, przed wyjazdem do Ameryki, odwiedziła Greta Londyn, gdzie zaopatrzyła się w ogromną ilość najbardziej eleganckich toalet. Podobno Greta Garbo ma również zamiar zmienić swoją fryzurę, którą w swym czasie naśladowały kobiety całego świata i dobrać sobie inną, nowocześniejszą. Mistrze mody Paryża i Londynu ustalili niedawno listę najlepiej ubranych gwiazd filmu amerykańskiego, przyczem skonstatowali, że wielkie, bogate aktorki są bardzo często pozbawione dobrego gustu. Za najlepiej ubraną aktorkę filmową uchodzi Claudette Colbert, drugie miejsce zajmuje Kay Francis, trzecie — Norma Shearer, dalej — Carole Lombard, Costance Bennet, Joan Crawford, Marlena Dietrich i Dolores del Rio. Greta Garbo nie wchodziła zupełnie dotąd w rachubę.

Pierwszy film Benjamino Gigli

Jeden z największych tenorów świata, idąc za przykładem swych kolegów, nakręcił niedawno swój pierwszy film p. t. „Kołysanka". Reżyserował ten film reżyser włoski Augusto Genina. Ponieważ Gigli jest już człowiekiem niemłodym i to o pokaźnej tuszy, nie gra on w tym filmie roli amanta. Film ma być tylko środkiem do sfilmowania wyjątkowo pięknego głosu śpiewaka.

Wytwórnia włosko-niemiecka „Italafilm", która wyprodukowała ten film, zapowiadała przez pewien czas kilka dalszych filmów z Benjamino Gigli. Niedawno inna wytwórnia niemiecka „Bavaria" ogłosiła, że to jej właśnie udało się pozyskać wielkiego śpiewaka do swych następnych obrazów. Obecnie w niemieckiej prasie filmowej ukazują się prawie codziennie kolejne sprostowania obu wytwórni, przyczem każda twierdzi, że zaangażowała śpiewaka wyłącznie dla siebie. Najlepiej na tem wychodzi Gigli, który ma w ten sposób doskonałą reklamę.

„Kurjer carski" znów sfilmowany



Znany, niemy film z Możżuchinem zostaje obecnie nakręcony poraz drugi w Berlinie. Rolę Michała Strogowa obejmie tym razem — Adolf Wohlbrück.

KINA I FILMY

„NIEDOKOŃCZONA SYMFONJA".

(Kino Światowid).

Film ten posiada niewątpliwie wielkie walory artystyczne i kinowe. Jest to zasługa nie tyle dość szablonowego scenarjusza, ile wielkiego kunsztu reżyserskiego Willi Forsta, którego późniejsze filmy, jak naprz. „Maskarada" dowiodły, że jest on jednym z najciekawszych reżyserów europejskich młodszego pokolenia.

Wykonawcę roli Schuberta, młodego artystę węgierskiego — Hansa Jaray widzieliśmy niejednokrotnie w jego późniejszych filmach („Piotruś", „Bal w Savoy'u"). W „Niedokończonej symfonji", w roli Schuberta, pozornie dla niego zupełnie nieodpowiedniej, wykazał się Jaray jako artysta wyjątkowo wszechstronny, osiągając doskonałe efekty środkami prostymi.

Również i młoda śpiewaczka węgierska — Marta Eggerth miała niewątpliwie w „Niedokończonej symfonji" swój najlepszy, dotychczas film. Subtelna uroda, temperament, oraz wyjątkowo ładny, specjalnie fonogeniczny głos — wyposażyły hrabiankę Esterhazy w taki wdzięk, że trudno zaiste było się dziwić Schubertowi, że zakochał się w swej uczennicy, zdradzając małą dziewczynkę z lombardu.

Staranna obsada innych ról, ładne dekoracje i zdjęcia oraz dobre udźwiękowienie „Niedokończonej symfonji" sprawia, że film należy do najlepszych obrazów sezonu. **A. Sid.**

Pierwszy raz w ojczyźnie



Słynna chińska aktorka Anna May-Wong, urodzona w Kalifornji, po raz pierwszy udaje się do Chin, — które pragnęła poznać w rzeczywistości. — Na zdjęciu — Anna May-Wong na pokładzie statku „Prezydent Hoover".

Z muzyki

Recital skrzypcowy Lei Luboshytz

Od czasu do czasu dają się słyszeć w Wilnie wirtuozi, których renoma artystyczna od szeregu lat jest ugruntowana, a którzy dotąd do Wilna nigdy albo bardzo rzadko zajeżdżali. Należy do nich, m. in. Lea Luboshytz, bardzo wybitna skrzypaczka, występująca u nas z własnym recitalem po bardzo długiej przerwie. (Poza występami solowemi, Lea Luboshytz jest znana, jako uczestniczka bardzo cenionego zagranicą zespołu kameralnego „Trio Luboshytz", złożonego z członków utalentowanej rodziny). Odnowiona znajomość z tą interesującą artystką potwierdziła dawno już wyrobioną jej reputację.

Podstawy sztuki Lei Luboshytz są bardzo solidne. Niezaprzeczonym sprawdzianem repertuaru klasycznego, któremu artystka poświęciła połowę programu (sonata a-moll Pasquali'ego i koncert a-moll Bacha). Ujawnił się tu duży, pełen treści, ton, umiejętnie modulowany zależnie od zamierzeń wirtuozki; następnie właściwość prowadzenia szerokiej frazy bardzo muzykalnie zarysowanej, i w końcu, sprawność techniki palcowej oraz smyczkowania. Nad temi kwalifikacjami panuje doskonałe wyczucie stylu. Pozwala ono na wniknięcie w charakter kompozycji wręcz odmiennego typu, jak np., pięknej „Poeme" Chausson'a, „Baal Shem" Blocka, „Moto perpetuo" Burleigh'a, czy poloneza Wieniawskiego, — i na oddanie odpowiednich właściwości tych utworów: bądź improwizorskiej rozlewności uczuciowej, bądź dosadności rytmicznej. Rzadko daje się słyszeć tak trafne ujęcie Poloneza Wieniawskiego, w którego interpretacji Lea Luboshytz w sposób nie tylko doskonały wykazała trudne dla cudzoziemca wyczucie swoistej rytmiki, zmiennych temp i różnorodnej charakterystyki tego tańca.

W ogólnem wrażeniu sztuka Lei Luboshytz daje obraz wirtuozostwa opanowanego, kierowanego świadomą swoich celów inteligencją muzyczną, a wyrażoną w ekspresji, wyrazistości i mocy przekonywującej.

A. Wyleżyński.

Jak zrobiono propagandę Kaziuka?

O co chodzi organizatorom różnych lokalnych imprez i uroczystości? O pokazanie miejscowych zwyczajów, folkloru, tradycji, strojów ludowych, wszelkiej tutejszości. Ubiory ludowe wszędzie zanikają, ale doskonale robią towarzystwa turystyczne, że przy okazjach ubierają całe zespoły i grona osób w dawne szaty ludowe i pokazują je w pochodach i przedstawieniach. Tak się dzieje we wszystkich krajach.

W Wilnie i tę etnografję z mozołem się wydobywa i nie zawsze ściśle stosuje. Kaziukowy dzień grzeszył, mimo najlepszej woli Związku Turystycznego, tą kiemi błędami, które się powtórzyć nie powinny, gdyż fałszują one charakter ludowy całej rzeszy. Przedewszystkiem do współpracy trzeba było wezwać więcej osób, podobno ci i tamci zawiedli, powstały jakieś nieporozumienia jak to bywa, i to popsuło pewne momenty.

Trzeba stanowczo wymóc na właścicielach sklepów, by nie wystawiali ja kichś sprzętów nie z „Kazinkiem" i Wileńszczyzną nie mających wspólnego, a zaopatrzonych w napisy „Kaziuk". a tak zrobił sklep Jabłkowskich i jakiś na Wileńskiej; Jabłkowskich na interwencję zmienił wystawione graciki na inne, też nie tutejsze. Dlaczego nie dał przedmiotów z Bazaru, tkanin i innych rzeczy?

O pochodzie pisaliśmy, też wiemy, że zrobiono ile sił starczyło i małych pieniędzy, że p. kpt. Gostkiewicz bardzo gorliwie tem się zajmował i sprawnie, ale taki pochód powinien opracować artysta i to z poczuciem tutejszości np. p. Hoppen, Jan Bułhak, poradzić się prof. Morelowskiego, Ruszczyca, mamy przecie całe grono młodych etnografów, historyków. To ich zadanie. Zagranicą pierwsi w kraju artyści układają takie pochody, u nas?... „Nie warto, a poco, a takie głupstwo" ględzą i robi się coś mizernego, brzydkiego, czego pokazywać przyjezdnym bezwzględnie nie warto.

Drugi zarzut. Jak można było nie zharmonizować programu tak, by przyjeżdni tylko w jednem miejscu t. j. na Pohulance mogli widzieć tańce i śpiewy z Wileńszczyzny, czyli zapoznać się z **prawdziwym, nie fałszowanym folklorem naszym?** Tymczasem nie dorozumiano się widocznie i zamiast dać przedstawienia „Kolada" popołudniu, a wieczorem pozwolić przyjezdnym siedzieć w kawiarniach z jakimś programem rozrywkowym, iść spać, albo do któregoś z teatrów, (pocóż bowiem były zespoły teatralne pokrzywdzone i nie mogły pokazać gościom warszawskim co potrafią), urządzono po południu kawiarnia ne przedstawienie zapowiedziane jako „Pokaz tańców regjonalnych" na którem p. Sawina—Dolska reklamowała swój bardzo banalny balecik, a w nim dwa tańce miejscowe. A więc Lewonichę (przy fortepjanie, co za horrendum!) nieźle tańczoną, chociaż sztucznie, litewskiego nie widziałam, ale „roz koszowałam się" pokazem rosyjskiego tańca z chusteczką. To dopiero dobrze uświadamiało przybyłych o różnorodności miasta Wilna i okolicy! Ludzie pytali: „To lud wileński nosi rosyjskie stroje"? Doskonała propaganda, ani słowa. Inni tłumaczyli, że to burłacki.

Wiemy wszyscy, że się Zw. Turysty ki napracował ponad siły, że miał b. mało pieniędzy i ludzi do pracy, ależ tych rzeczy można było uniknąć.

Hel. Romer.

P. S. Dodajmy, że przez kilka godzin w otoczeniu tłumów **stała trojka z kuczerem koło Żorża** (do filmu Gajda Trojka) więc przybyli goście byli przekonani, że to należy do „Kaziuka", do pochodu, do czegoś rdzennie wileńskiego, podanego im jako pokaz wileńskich obyczajów. No, no, jeżeli turyści wyjadą w przekonaniu że, jak pisano wielekroć. Wilno jest „czysto polskie miasto", to mają dobrą wolę, bo zrobiono mimowoli dużo, by im pokazać, że jest inaczej.

Miejmy nadzieję, że na rok 1937 będzie lepiej. Pamiętać trzeba że fałszowany folklor, nieuzasadnione pokazy — to odstrasza i mija się z celem.

KURJER SPORTOWY

Ognisko KPW. pertraktuje z Katowicami

Ognisko KPW nie rozegrało w tym sezonie ani jednego spotkania hokejowego. Tak fatalnie się składało, że gdy tylko miała do nas przyjechać któraś z drużyn, odrazu psuła się pogoda, a gdy nasi zawodnicy wyjeżdżali, imprezy odwoływano czem prędzej. Tak było w Krynicy, tak w Królewcu.

Dowiadujemy się, że wczoraj kierownik sportowy Ogniska p. A. Kisiel wysłał depeszę do Śl. Klubu Hokejowego w Katowicach z propozycją rozegrania dwóch meczów z Ogniskiem na sztucznym torze hokejowym. Odpowiedź powinna nadejść dzisiaj wieczorem.

Piłkarze Krakowa zaproszeni do Czerniowiec i Wilna

Krakowski Okręgowy Związek Piłki Nożnej otrzymał zaproszenie na wyjazd piłkarzy do Czerniowiec celem rozegrania spotkania Kraków—Czerniowce.

Również Wilno zaprosiło drużynę Krakowa na swoje uroczystości jubileuszowe w początkach czerwca r. b.

Zwycięstwo polskich zapaśników w Królewcu



W wyniku zawodów zapaśniczych, które odbyły się w Królewcu, między zespołami polskim i niemieckim, zwyciężyła drużyna warszawska, w stosunku 14:10 zdobywając puhar nadburmistrza m. Królewca i dyplom honorowy. Na zdjęciu — obie drużyny.

EUGENJA KOBYLIŃSKA 9

Pamiętnik nauczycielki

ROZDZIAŁ V.

UŚMIECH.

Wrzesień 1934 r.

A jednak — długo nie pisałam. Tak łatwo to wszystko nie przeszło. Odwróciłam się w twórczości swojej od szkoły. Wolałam pisać powieść, aby zapomnieć o wielu rzeczach. Musiało się to wszystko pozabliźniać.

Jest wrzesień. Najmilszy miesiąc szkolny! Muszę powitać go uśmiechem

W ubiegłym roku szkolnym nie pożegnałam się ze swymi uczniami. Byłam chora i rok zakończył się poza mną i beze mnie. Czułam, że w tym wielkim świecie szkolnym, tak jak w życiu nie znać zupełnie luki po odchodzącym. Zamykają się fale — niby na wodzie — wygładza się powierzchnia... i koniec! Czasami jest jakiś dyrektor, niby niezastąpiony, jakiś nauczyciel, zasług niepomiernych — wydaje się, że bez nich już nic się nie będzie działo. A dzieje się. I czasami nienajgorzej. Takie jest życie. Nie chce się zatrzymać, żeby się wstecz obejrzeć i czegoś pożałować. Czynią to jednostki. Ciągle czegoś żałują. Odatującej młodości, miłości przebrzmiałej, zepsutej karjery, niespełnionych nadziei, chybionego kroku czy utraconych łask zwierzchności. Z tego — przez przekorę — wysnułam wniosek, że w życiu niema nic lepszego od uśmiechu. A uśmiech wbrew wszystkiemu jest dowodem panowania nad życiem, choćby ten uśmiechnięty nie miał nigdy otrzymać wyższego stopnia służbowego. Mimo gazet, komunikatów, rozporządzeń i paragrafów nie wiemy jeszcze dokładnie, co jest w życiu najważniejsze. A może nie godność posła czy ministra? Może nie nagroda literacka? Nie pochwała w „Dzienniku Urzędowym" choć wszystko to są rzeczy przyprawiające o zawrót głowy swem nieprawdopodobieństwem? Może właśnie nie najważniejszy jest uśmiech? Słuchajcie, ludzie szarzy, czy nie warto nad tem się zastanowić? Nie ranidziłabym śmiechu z bliźniego, głośnej uciechy na widok czyjejś złośliwej karykatury, nie zalecałabym wyszukiwania cudzych wad w celu hałaśliwej na ten temat wesołości, — ale dwie odmiany uśmiechu: jeden serdeczny, drugi lekko drwiący, noś zawsze, szary człowieku, przy sobie. Serdeczny uśmiech będziesz miał dla dzieci i ludzi zwyczajnych, lekko drwiący dla osób „celebrujących" i dla siebie, gdybyś czasem chciał, niby okólnik, nieomylnego udawać.

No, więc uśmiechnijmy się. Naprzykład jakiś nauczyciel. Zwyczajny. Może nie mieć zupełnie powodu do wesołości. Mogli go przeszeregować niżej. Co tam! Uśmiecha się tym uśmiechem Nr. 2. Bo przecież jeżeli on traci, to ktoś na tem korzysta. Kto? E, tak wysoko on nawet nie sięga! Można dostać zawrotu głowy. W każdym razie, jeżeli ktoś skorzystał, to niech mu będzie na zdrowie. Widocznie bardzo potrzebował. Im człowiek mniej posiada, tem mniej ma kłopotu z wkładaniem zasobów do P. K. O.

Jeżeli ci bardzo wysoka władza twoja, robi nieprzyjemne uwagi, uśmiechaj się życzliwie i myśl o czem innem zamiast się martwić słuchaniem. Ja, naprzykład, gdy w przeszłym roku w podobnej okoliczności zaczęłam się irytować wewnętrznie, zaraz postarałam się wzbudzić w sobie współczucie dla karcącego mię wizytatora ministerjalnego. Był bowiem bardzo chudy i ciągle niezadowolony. Pewnie źle się odżywiał. Może miał wątrobę nie w porządku, albo jeszcze co gorszego? Mógł wkrótce umrzeć? To napełniło mię rozczuleniem i wnet pomyślałam, że wszyscy jesteśmy śmiertelni, więc dlaczego niektórzy ludzie są tacy strasznie „dostojni"? Ponieważ sami na tem najwięcej tracą, — westchnęłam z ulgą, że nie należę do ich grona. Właśnie wizytator skończył mówić, więc powiedziałam trochę przestraszona tem roztargnieniem:

— Zgadzam się ze wszystkiem. Widzę swoje błędy. Już nigdy nie będę, panie wizytatorze.

To zawsze można z pożytkiem powiedzieć. Wiem to z praktyki. Ale tym razem wizytator był nieco oszołomiony. Męczyłam się potem. Może właśnie na końcu powiedział mi coś pochlebnego, a ja, niestety, musiałam wtedy myśleć o ludzkiej śmiertelności? Stało się. Ale mimo wszystko było mi potem bardzo wesoło.

(D. c. n.).

Koncert Ordonki

Koncert Hanki Ordonówny, ulubienicy Wilna, nie zawiódł pokładanych w nim nadziei — Ordonówna, to nietylko znakomita, ale i przemiła artystka. Jej piosenki mają tyle prawdziwie niezwykłego wdzięku, z takiem uczuciem są wykonane, że publiczność wraz z nią to się śmieje, to robi jej się smutno i tęskno. Gdy Hanka śpiewa: „Nie pomoże Ci ni Bóg, ni w piekle czart“ — odnosi się wrażenie, że istotnie, gdy „jej się tak chce“ — to już nic na to poradzić nie można, gdy przełykając łzy, żegna się ze swym ukochanym, taka biedna, ale mężnie uśmiechnięta, widzi się niemal, że za chwilę ruszy pociąg i zabierze i nam coś bardzo, bardzo drogiego. Po każdej piosence niemilknące oklaski wywoływały Ordonównę spowrotem na scenę. Wychodziła z przemiłym uśmiechem — i śpiewała znowu. Naogół nowy program podobał się znacznie mniej. Jedynie może „Siekiera, motyka“ — dowcipna satyra na wojnę włosko-abisyńską, podatki, komorników i inne bolączki naszego społeczeństwa i piosenka o Anicie, której kochanka na wojnie zabili, cieszyły się większem powodzeniem. Stare, znane z poprzednich występów Ordonówny piosenki, bardziej wilnianom do serca przypadały. Po „Melodji Warszawy“, którą artystka zawsze kończy każdy swój koncert, zerwała się wprost burza oklasków.

Igo Sym wypadł znacznie gorzej. Przedewszystkiem czas, który tak łaskawie obchodzi się z Ordonką, na nim wyrył swe ślady: — Słyszałam zdanie wśród publiczności, że jest on chronometrem swej znakomitej partnerki. A stanowczo utył niemożliwie. Głos raczej żaden, piosenkom jego brak wyrazu, humoru, sytuacji nie ratują miny i podskoki, bo i tekst jego numerów nie był szczęśliwie dobrany.

Zastępca.

Z ŻYCIA BIAŁORUSKIEGO

— **450-lecie urodzin dr. Franciszka Skoryny.** Wobec tego, iż na dzień 6 marca rb. przypada 450-lecie urodzin pierwszego tłumacza Biblji na język białoruski oraz twórcy pierwszej drukarni w Wilnie, Białoruskie T-wo Naukowe zwołuje członków na uroczyste posiedzenie, które ma się odbyć w dniu 8 marca o godz. 11 w lokalu T-wa (Ostrobramska 9). Na porządku dziennym: 1) zagajenie i referat A. Łuckiewicza o wynikach najnowszych badań nad życiem Skoryny; 2) referat dr. J. Stankiewicza o języku przekładu Biblji Skoryny.

— **Ogólne zebranie.** W ub. tyg. odbyło się ogólne zebranie członków Wileńsk. Oddziału Instytutu Biał. Gosp. i Kultury. Przewodniczył inż. L. Dubiejkowski. Sprawozdanie z działalności za rok ubiegły odczytał prezes Zarządu p. A. Klimowicz.

Ze sprawozdania dowiadujemy się, że została zorganizowana sekcja krajoznawcza, że od jesieni odbywały się odczyty publiczne, które zgromadzały 200—300 osób słuchaczy, że wzrasta zainteresowanie wśród społeczeństwa biał. chórem, o czem świadczy zgłaszanie się nowych śpiewaków.

Uchwalono uruchomić bibljotekę Oddziału i ruszyć z martwego punktu sprawę przedstawień teatralnych. (F).

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 5 marca 1936 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, parytet Wilno, ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby — w mniejsz. ilość. w złotych za 1 q (100 kg); len — za 1000 klg

Żyto I standart 700 g/l	12.50	12.75
„ II „ 670 „	12.25	12.50
Pszenica I „ 745 „	20.50	21.—
„ II „ 720 „	19.50	20.—
Jęczmień I „ 650 „ (kasz.)	13.75	4.—
„ II „ 620 „ „	13.25	13.75
Owies I „ 490 „	13.75	14.—
„ II „ 470 „	13.25	13.75
Gryka I „ 620 „	—	
„ II „ 585 „	14.25	14.75
Mąka pszenna gatunek I—A	32.50	33.25
„ „ „ I—B	31.50	32.—
„ „ „ I—C	30.25	30.75
„ „ „ II—E	26.50	27.25
„ „ „ II—F	24.—	24.50
„ „ „ II—G	21.50	22.—
„ żytnia do 50%	21.50	22.—
„ „ do 65%	19.—	19.50
„ „ razowa do 95 %	15.25	15.75
Otręby pszenne miałkie przemiału stand.	10.50	11.—
Otręby żytnie przemiału stand.	9.50	10.—
Peluszka	21.50	22.—
Wyka	20.—	20.50
Seradela	22.—	22.50
Groch szary	13.—	13.50
Łubin niebieski	9.50	10.—
Siemię lniane b. 90% f-co wag. s. zał.	33.—	34.—
Len standaryzowany:		
trzepany Wołożyn basis I	1300.—	1340.—
„ Horodziej	—	—
„ Miory sk. 216.50	1280.—	1320.—
Czesany Horodz. b. I sk. 303.10	1860.—	1900.—
Kądziel Horodz. „ „ „ 216.50	1330.—	1370.—
Targaniec mocz. asort. 70/30	850.—	890.—
„ słańcowy „	870.—	910.—

K R O N I K A

Piątek 6 Marzec

Dziś: Marcjana B.

Jutro: Tomasza z Akw.

Wschód słońca — godz. 5 m. 53

Zachód słońca — godz. 5 m. 03

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 5.III. 1936 r.

Ciśnienie 762
Temp. średnia + 5
Temp. najw. + 8
Temp. najn. + 1
Opad 1.0
Wiatr: połudn.
Tend. bar.: spadek, następnie stan stały
Uwagi: chmurno.

PRZEPOWIEDNIA POGODY W-G PIM'a

Chmurno i mglisto z rozpogodzeniami. Na południu i zachodzie miejscami deszcze.

Temperatura bez większych zmian.

Umiarkowane wiatry z południo-wschodu i południa.

DYŻURY APTEK.

Apteka Turgiela i Przedmiejskich (Niemiecka 15), Narbuta (Ś-to Jańska 2), Jundziłła (Mickiewicza 33), Mańkowicza (Piłsudskiego 30), Sokołowskiego (Tyzenhauzowska 1) oraz wszystkie apteki na przedmieściach.

PRZYBYLI DO WILNA:

— DO HOTELU GEORGES'A: Papirmejster Leon, kupiec z Lidy; Czołowski Dąbczański Stefan ze Lwowa; Eynarowiczowa Wanda z maj. Oborek; Rosenwerth Stanisław, ziemianin z Cieleśnicy.

MIEJSKA.

— **Przewodniczącym Sądu Dyscyplinarnego** w Zarządzie miejskim m. Wilna na rok 1936 został dr. Stefan Brokowski.

— **Monografja samorządu wileńskiego.** Na jednem z ostatnich posiedzeń prezydjum zarządu miejskiego zapadła uchwała opracowania monografji samorządu wileńskiego. Opracowanie monografji powierzono dyr. archiwum państwowego p. Wacławowi Studnickiemu.

— **Tegoroczne perspektywy budowlane Wilna.** W związku z rozpoczynającym się wkrótce sezonem robót budowlanych, należy zaznaczyć, że w roku bieżącym ruch ten skoncentruje się przeważnie na peryferjach miasta. Szczególne ożywienie przewidywane jest na Antokolu i na Zwierzyńcu. Jak wynika ze zgłoszeń w Komitecie Rozbudowy, wiele domów ma być wybudowanych również w Kolonji Kolejowej. Będą to przeważnie domy drewniane jedno i dwupiętrowe. Budowli monumentalnych blokowych przewiduje się zaledwie kilka.

Podług prowizorycznych obliczeń, w Wilnie w roku bież. ma być wzniesionych przeszło 100 nowych domów.

— **Elektryczne kable podziemne na Rossie.** Elektrownia miejska zamierza w najbliższym czasie w okolicy regulowanej obecnie dzielnicy Rossa ułożyć podziemne kable elektryczne. Jednocześnie przeprowadzone zostanie tam bogate oświetlenie uliczne.

— KOLIZJE Z PRZEPISAMI ADMINISTRACYJNEMI. W ciągu ub. miesiąca sporządzono na terenie Wilna 616 protokułów za różnego rodzaju wykroczenia przeciwko przepisom administracyjnym. Najwięcej kolizyj z przepisami mają na swojem koncie pijacy, którzy w stanie nietrzeźwym dopuścili się zakłócenia spokoju publicznego. Pozatem znaczną ilość protokułów sporządzono za nieoświetlanie klatek schodowych, utrzymanie w brudnym i niechlujnym stanie podwórzy, posesyj i t. l.

— PRACA POGOTOWIA RATUNKOWEGO. W miesiącu ubiegłym pogotowie ratunkowe interwenjowało w 586 wypadkach, z czego poważniejszych zanotowano około 50.

PRASOWA.

— KONFISKATA. Starostwo Grodzkie skonfiskowało dziennik „Słowo“, numer 64 z dnia 6 bm. oraz jego wydania prowincjonalne za artykuł pod tytułem „Równoległe historji“, zawierające nieprawdziwe wiadomości o sytuacji wewnętrznej Polski.

HARCERSKA

— HARCERSTWO WILEŃSKIE KU CZCI BISK. WŁ. BANDURSKIEGO. Harcerstwo wileńskie uczci pamięć długoletniego Przewodniczącego Oddz. Wil. Z. H. P. i Honorowego Harcerza Rzeczypospolitej, Bisk. Wł. Bandurskiego akademją żałobną, która odbędzie się w czwartą rocznicę Jego zgonu dnia 6 marca b. r. o godz. 18 w sali Gimn. im. E. Orzeszkowej.

W tym też dniu we wszystkich hufcach i drużynach harcerstwa Chor. Wileńskiej odbędą się uroczyste zbiórki żałobne ku czci Bisk. Wł. Bandurskiego.

— SZEF GŁÓWNEJ KWATERY HARCERZY W WILNIE. W związku z odprawą hufcowych Wil. Chor. Harcerzy, która odbędzie się w Wilnie w dniach 7 i 8 marca br. zapowiedział swoje przybycie do Wilna hm. Borowiecki, Szef Głównej Kwatery Harcerzy.

Niezależnie od udziału w odprawie hufcowych Szef G.K.H. dokona odprawy grona instruktorskiego i wizytacji paru drużyn wileńskich.

— PROGRAM ODPRAWY HUFCOWYCH WIL. CHOR. HARCERZY. Zamierzona odprawa hufcowych hufców harcerzy z terenu woj. wileńskiego i nowogródzkiego odbędzie się według następującego programu:

Dnia 7 marca (sobota): godz. 16—17 Referat „Zadania hufcowych w Trzyl. Wysc. Pracy“ (Dh. S. Kondracki); godz. 17—18 Sprawozdanie hufcowych z pracy K. H. w okresie 1 października 1935 r. do 29 lutego 1936 r.; godz. 18—19.30 Udział w odprawie instruktorów.

Dnia 8 marca (niedziela): godz. 9: Msza św. w kośc. św. Teresy (Ostra Brama); godz. 10—11: Referat „Zadania hufcowych w zorganizowaniu zrzeszeń st. harc. (Dh W. Dietz): godz. 11—12: „Zadanie organizacyj szkolnych na tle nowych programów szkolnych i statutu szkoły powszechnej“ (delegat władz szkolnych); godz. 12—13: „Linje rozwoju pracy drużyn Chor. w r. 1935“ (dh S. Kondracki); godz. 13—15: Przerwa obiadowa; godz. 15—15: Przerwa obiadowa; godz. 15—16: „Zamierzenia progr. K. Ch. na r. 1936“ (hm. J. Czarny Grzesik); godz. 16—17 „Kłopoty hufcowych i K. Ch.“; godz. 17—18: „Omówienie cech dodatnich i ujemnych pracy hufc. i druż. (hm. J. Czarny Grzesiak).

— HARCERSKI KURS INTROLIGATORSKI. Korzystając z gościny w Szkolnej Prac. Robót Ręcznych, zorganizowała „Czarna Trzynastka“ Wil. D-na Harc. kurs introligatorski, na który uczęszcza 15 harcerzy. Zadaniem kursu jest przygotowanie uczestników do zdobycia sprawności rzemieślniczej (introligatora) i wzbudzenia zamiłowania do pracy ręcznej oraz szacunku dla pracy fizycznej.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **W Zw. O. R.** W sobotę 7. III. 36 r. o g. 18 w lokalu Związku Oficerów Rezerwy przy ul. Orzeszkowej 11-a m. 1 odbędzie się dla członków Związku rodzin i wprowadzonych gości, nadzwyczaj interesujący odczyt pilota Aeroklubu Wileńskiego p. Bogusława Pilniaka pt. „Współczesne lotnictwo polskie“.

— **Zarząd Koła Wileńskiego Związku Oficerów Rezerwy** przypomina członkom, iż dalszy ciąg Walnego Zgromadzenia Kół odbędzie się w niedzielę 8 marca 1936 r. o godz. 12 w lokalu Związkowym przy ul. Orzeszkowej 11-a m. 1.

— **Zebranie T-wa Literackiego im. A. Mickiewicza** odbędzie się 7 marca o godz. 5 popoł. w lokalu Seminarjum Polonistycznego USB. (ul. Zamkowa 11). Na porządku dziennym referat mgr. Heleny Obiezierskiej: „Oda do młodości w dojrzałych oczach“. Wstęp dla członków i wprowadzonych gości.

— **Walne Zgromadzenie Elektromonterów Chrześcijan** odbędzie się w sobotę 7 marca br. o godz. 19 (7 wiecz.) w lokalu Chrześc. Związku Elektromonterów w Wilnie.

Poza sprawozdaniem z działalności Związku, wyborem władz, omawianych będzie szereg spraw zawodowych i organizacyjnych.

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— **Wczorajszy post Estery,** który zwykle nie był przez Żydów ściśle przestrzegany, przeszedł pod znakiem bezwzględnego postu. Rabinat wileński wezwał Żydów do odprawienia modłów na starym cmentarzu żydowskim na grobie słynnego Gaona wileńskiego. Modły na intencję utrzymania uboju rytualnego odprawiono o godz. 12, poczem w sprawie uboju przemawiali rabini.

Na sobotę zostanie zwołany wiec przeciwko projektowi ustawy o uboju do sali b. „Folkstheater“. Wystąpią na nim przedstawiciele różnych partyj i związków żydowskich. (m).

RÓŻNE

— **Sprostowanie.** W związku z wydrukowanym artykułem w Nr. 56 z dn. 26. II. br. pt. „Turcja w Wilnie“ jesteśmy proszeni o umieszczenie następującego sprostowania. Koło Turkologów powstało już w 1932 r., a w dn. 23. II. br. odbyło się **otwarcie lokalu Koła** — nie Koła, jak wydrukowano. Wycieczka, o której jest mowa we wspomnianym artykule, była zorganizowana przez Koło Turkologów w r. 1934

ZABAWY

— **Czarna Kawa-bridge,** tradycyjna wielkopostna impreza naszych wileńskich Pań Miłosierdzia odbędzie się w niedzielę dnia 8 marca o godzinie 19 w sali Izby Przemysłowo-Handlowej przy ul. Mickiewicza 32.

Towarzystwo Pań Miłosierdzia przygotowuje wiele niespodzianek dla gości żywe stylowe portrety, monologi ulubionej Ciotki Albinowej, orkiestra mandolinistów, monolog artystyczny teatru z Pohulanki, chór rewellersów, stylowe lalki i dobrze zaopatrzony tani bufet i kołduny.

O liczny współudział wileńskiej Publiczności uprzejmie upraszają Panie Miłosierdzia, by z dochodów tej imprezy mogły zaspokoić najgwałtowniejsze potrzeby swoich 575 rodzin biednych z 1297 dziećmi.

Niech nikogo nie zabraknie na Czarnej Kawie, kto współczuje z biedą ludzką.

—):(—

Ofiary

W dalszym ciągu wpłynęły no Komitetu Wojewódzkiego pomocy Młodzieży Akademickiej w Wilnie — naskutek zainicjowanej przez Prezydjum Komitetu akcji — następujące ofiary: PKO. — 300 zł. Bank Rolny — 200 zł. Wojewoda Bociański 100 zł. Razem z poprzednio złożonemi kwotami wynosi to 1850 zł.

RADJO

WILNO

PIĄTEK, dnia 6 marca 1936 roku.

6.30: Pieśń; 6,33: Pobudka; 6,34: Gimnastyka; 6.50: Muzyka z płyt; 7.20: Dziennik por. 7,30: Muzyka 7,50: Program dz. 7,55: Giełda roln. 8.00: Audycja dla szkół; 8,10: Przerwa; 11,57: Czas: 12,00: Hejnał: 12,03: Dziennik połudn. 12,15: Audycja dla szkół: 12:40: Utwory Roberta Schumanna: 13.25: Chwilka gospodarstwa domowego; 13,30: Z rynku pracy; 13,35: Muzyka popularna: 14.30: Przerwa; 15,15: Odcinek powieściowy; 15.25: Życie kulturalne: 15,30: Z różnych aperetek; 16,00: Pogadanka dla chorych; 16,15: Koncert; 16,45: Przygoda w marcu, pog. 17,00: Skarby Polski; 17,15: Minuta poezji; 17,20: Józef Haydn: Pięć Kwartetów Wokalnych; 17,50: Poradnik sportowy; 18,00: Koncert Sekstetu Salonowego Pawła Rynasa; 18,30: Program na sobotę; 18,40: Muzyka ludowa; 19,00: Ze spraw litewskich: 19,10: „Czy chłop tutejszy jest uspołeczniony“?— dr. Henryk Persla; 19.25. Koncert reklamowy; 19,30: Skrzynka techniczna: 19,45: Komunikat śniegowy; 19,50: Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami: 22,00: Koncert symfoniczny; 22,30: Transm. z Poznania międzynarodowego meczu bokserskiego Polska—Belgja; 22,50: Wiadomości sportowe; 22,55: Kom. met. 23.00: Spacer po Europie.

SOBOTA, dnia 7 marca 1936 r.

6.30: Pieśń; 6.33: Pobudka; 6.34: Gimn.; 6.50: Muzyka; 7.20: Dziennik por.; 7.30: Muzyka z płyt; 7.50: Program dz.; 7.55: Giełda roln.; 8.00: Audycja dla szkół; 8.10—11.57: Przerwa; 11.57: Czas; 12.00: Hejnał; 12.03: Dziennik poł.; 12.15: Przegląd rolniczej prasy; 12.25: Koncert Ork. Kameralnej; 13.25: Chwilka gospod. dom.; 13.30: Koncert życzeń; 14.30: Słynni pianiści: 15.00: Jego Ślubna Małżonka, gawęda Rudyarda Kiplinga; 15.15: Mała skrzyneczka; 15.25: Życie kulturalne: 15.30: Duety wokalne; 16.00: Lekcja języka franc.; 16.15: O skarbie na Bakszcie, legenda Wileńska w oprac. Wandy Achremowiczowej; 16.45: Cała Polska śpiewa; 17.00: Transm. nabożeństwa z Ostrej-Bramy; 17.50: Mówmy o prowincji; 18.00: Piosenki neapolitańskie; 18.16: Słynne walce w parafrazach wirtuozowskich; 18.40: Program na niedzielę; 18.50: Z nowszej literatury skrzypcowej; 19.10: Budzimy turystykę wileńską, djalog red. Jarosława Nieciećkiego z Fryderykiem Łęskim; 19.25: Koncert reklamowy; 19.35: Wiad. sportowe; 19.50: Pogadanka aktualna; 22.00: Nocna eskapada; 20.45: Dziennik wieczorny; 20.55: Obrazki z Polski; 21:00: Audycja dla Polaków z zagranicy; 21.30: Wesoła Syrena; 22,00: Na swojską nutę; 23.00: Kom. met.; 23.05—24.00: Myzyka salonowa.

TEATR i MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— **PREMJERA SZTUKI KAZIMIERZA LECZYCKIEGO. Dziś, w piątek, 6 marca o godz. 8 wiecz. Teatr Miejski na Pohulance daje prapremjerę komedjodramatu w 3 aktach K. LECZYCKIEGO p. t. „DZIEJE WOLNOŚCI“. Autor, który przed kilku laty pierwszym swoim utworem scenicznym „Sztubą“ — zdobył sobie rozgłos w całej Polsce, w tej nowej sztuce nazwanej „komedjodramatem“, również uderza w struny społeczne, ukazując kryzys ideowy współczesnej młodzieży. Wykonawcami są pp.: Irena Jasińska-Detkowska, St. Masłowska, Lili Zielińska, Henryk Borowski, Wł. Neubelt, St. Środka, Stanisław Sieczieniewski, T. Surowa. — Reżyserja — M. Szpakiewicz. Dekoracje — W. Makojnika.**

— **Niedzielna popołudniówka.** W niedzielę, dn. 8 bm. o godz. 4 popoł. komedja w 5 aktach M. W. Gogola „REWIZOR“ — po cenach propagandowych.

— **Koncert Janiny Familier.** Dnia 11 marca rb. w Teatrze na Pohulance odbędzie się koncert fortepianowy JANINY FAMILIER (Hepnerowa). Ceny miejsc zwyczajne.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.

— Dziś w dalszym ciągu nieśmiertelne dzieło Offenbacha „ORFEUSZ W PIEKLE“ w wykonaniu najlepszych sił teatru „Lutnia“ z Bestani i Wawrzkowiczem na czele, w pięknych dekoracjach W. Makojnika, z tekstem pełnym aktualności, dowcipu i ciętej satyry Bujnickiego, reżyserji K. Wyrwicz-Wichrowskiego.

— **Przedstawienie propagandowe.** W poniedziałek najbliższy grane będzie najpopularniejsze widowisko amerykańskie operetkowe „ROSE MARIE“.

WILEŃSKI TEATR OBJAZDOWY

gra dziś, 6 marca w Kraśnem nad Uszą — prawdziwe zdarzenie w 4 aktach K. H. Rostworowskiego p. t. „Niespodzianka“.

Dyrekcja Teatru Miejskiego prosi nas o zamieszczenie nast. wzmianki:

„Kierownictwo Teatru Miejskiego podaje do wiadomości, że zespół grający na prowincji szt. „Wierna kochanka“ pt. „zespół aktorów scen wileńskich“ nie ma nic wspólnego z Teatrem Miejskim i prócz p. A. Łodzińskiego, nikt w Teatrze Miejskim nie pracował. Nie ma również nic wspólnego z Teatrem, ani z aktorstwem Andrzej Wróblewski, podszywający się pod miano aktora“.

Dyrektor: **M. Szpakiewicz.**

Teatr „REWJA“ ul. Ostrobramska 5.

Dziś, w piątek, 6 marca program rewjowy p. t. „WESOŁY KAZIUK“.

Początek przedstawień o godz. 6,45 i 9,15.

TEATR REWJI „MURZYN“ — Ludwisarska 4.

Dziś nowa rewja p. t. „KAZIUK U MURZYNA“. Codziennie 2 przedstawienie o godz. 6.30 i 9-ej wiecz.

Rozwiązanie 3-ch organizacyj litewskich w pow. święciańsk m

Starosta powiatowy święciański rozwiązał dwa oddziały litewskiego t-wa św. Kazimierza w Hodueiszkach i Dworciszkach, gm. podbrodz kiej, oraz litewskie kółko rolnicze w Dojniach, gm. mielegjańskiej, za działalność tych organi zacyj, zagrażających bezpieczeństwu i spokojo wi publicznemu.

Organizacje te były uprzednio zawieszone z uwagi na swą działalność względem Państwa, a następnie, wobec potwierdzenia faktów w szczegółowem dochodzeniu, zostały w dn. 4 hm. rozwiązane.

—oOo—

„Kazluk u Murzyna"

TEATR REWJI „MURZYN" przy Ludwisarskiej

Program „Kaziuk u Murzyna", jest urozmai cony, barwny i dobry, ale ze swoim tytułem ma bardzo mało wspólnego. Tyle tylko, że w dobrze napisanym i wykonanym prologu Woljan zapo wiada, że u „Murzyna" tak jak i na kiermaszu można się dobrze zabawić. Bo co do groteskowe go duetu Werlińskiej i Ordy, to jest on wpraw dzie pełen swojskiego humoru, ale przedstawia typy z przedmieść warszawskich, a nie wileń skich, a i dekoracje w niczem naszych wileń skich, kaziukowych straganów nie przypominają.

Gdy już mowa o Ordzie i Werlińskiej, sta nowiących bardzo dobry nabytek w zespole tak w rodzajowych obrazkach jak i w skeczach, wy mienić należy i drugą parę, ciekawy duet ekscen tryczno-muzyczny Osowskich, śpiewający aktual ne kuplety i grający na dzwonkach, bałałajkach, gitarach, pantoflach i innych niesamowitych in strumentach. Ale bezsprzecznie największą zasłu gą dyrekcji, jest pozyskanie dla „Murzyna", świetnej pary baletowej Milewskiego i Zairy, któ ra swą szkołą, techniką i plastyką ruchów do równywa Kamińskim a młodością i urodą znacz nie ich przewyższa. Para ta zaprezentowała się w dwóch bardzo ciekawie opracowanych tań cach, tangu „La Compersita" i w „Tańcu hisz pańskim".

Z numerów nastrojowych doskonale wypad ła inscenizacja „Powrót do Belza" w wykonaniu Ordy, Woljana, Wolskiej i Werlińskiej. Drugi numer nastrojowy „Palarnia opjum" jest aktor sko słabszy, pomimo ładnego śpiewu Granowskie go i tańca Zairy.

W solowych numerach Granowski pięknie odśpiewał tango „Ostatnia smutna melodja" i szereg innych piosenek. Woljan robi z humorem „Ja mam dziecko" i inne piosenki, a Wolska wkłada dużo finezji w piosnkę „Przepis na po wodzenie".

Dowcipem i soczystością ujęcia typów i sytu acji odznacza się skecz Tuwima „Garsonjera" w wykonaniu Werlińskiej, Woljana i Ordy. Bar dzo udatny jest półfinał „Jazz internationale" a w finale „Marzec, koty i zaloty" wykazał Wol jan dużo pomysłowości i wyczucia humoru i aktualności.

Z. KAL.

SPROSTOWANIE. — W sprawozdanie z „We sołego Kaziuka" w Rewji na Ostrobramskiej za kradła się nieścisłość. Z powodu przekręcenia nazwisk w komunikatach, mylnie podałam naz wisko wykonawcy numerów regjonalnych. Przy śpiewki do lewonichy i monolog „Kuma Walen tego", robi Ryszard Denis, a nie Marek Marski.

Na wileńskim bruku

NOWOCZESNY „SAMSON".

„Samson" z Wilna, o którym mowa poniżej zamiast oślej szczęki wziął... nogę wołu, zaś rolę Filistynów odegrała... niewiasta, nazwiskiem Sora Lewinowa (Niemiecka 21) właścicielka sklepu mięsnego przy ul. Żydowskiej.

Pomiędzy Lewinową a jej sąsiadem, Stukli ckim, wynikła kłótnia, podczas której S. porwał z lady nogę wołu i uderzył nią po głowie prze ciwniczkę. Okazało się, że noga wołu jest dość niebezpieczną bronią. Lewinowa padła brocząc krwią i tracąc przytomność na podłogę.

Uratowało ją pogotowie. (c)

JESZCZE JEDNA PRZESTROGA.

Wczoraj rano mieszkaniec wsi Jamkowsz czyzna, wchodzącej w obręb Wielkiego Miasta Wilna, Bolesław Rynkiewicz znalazł w polu za palnik od granatu konstrukcji rosyjskiej, pocho dzący prawdopodobnie z czasów wojny i zaczął nim manipulować. Skutki były fatalne. Nastąpił wybuch, Rynkiewicz stracił kilka palców. Pogo towie przewiozło go do szpitala Św. Jakóba.

NIESZCZĘSLIWE WYPADKI.

Robotnik Stanisław Brzozowski (Senatorska Nr. 7) obcinając gałęzie na drzewie stracił rów nowagę. Spadł i odniósł ciężkie obrażenia. Prze wieziono go do szpitala żydowskiego.

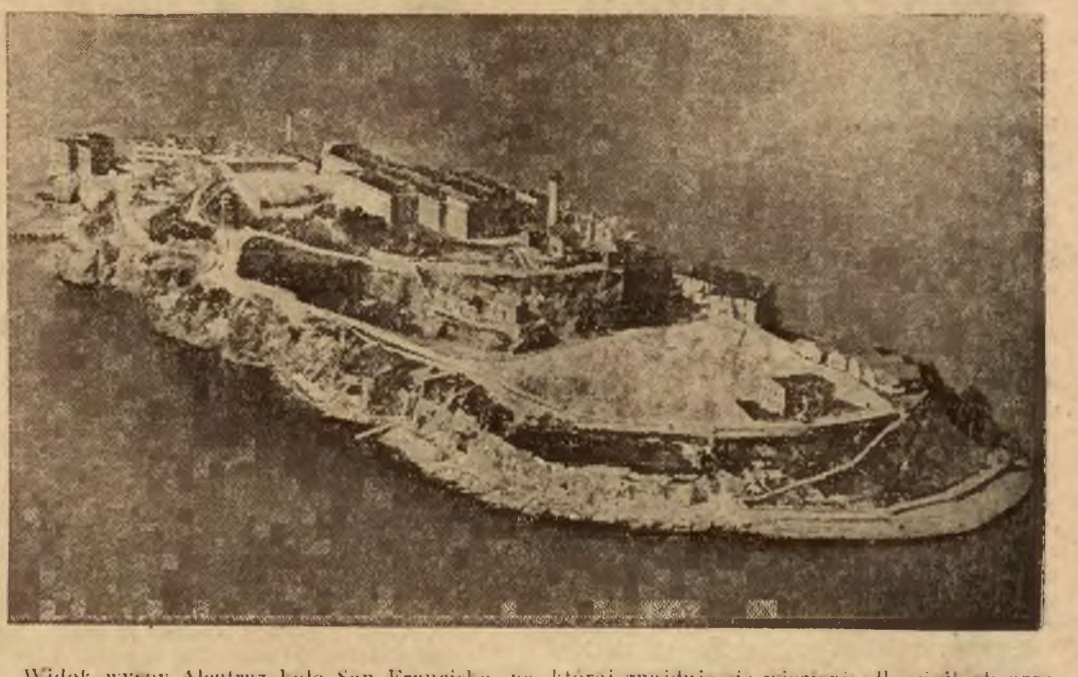
Wczoraj wieczorem na ul. Antokolskiej auto wojskowe przejechało 7-letniego Czesława Pan kojcia (Antokolska 64). Pogotowie przewiozło chłopca w stanie groźnym do szpitala. (c)

PODRZUTEK.

Helena Boryszkiewiczowa (Archanielska 20) padła ofiarą wypróbowanego tricku. Wczoraj przyszła do Wydziału Opieki Społecznej. W pe wnym momencie zbliżyła się do niej jakaś nie znajoma, wymizerowana kobieta i poprosiła o zaopiekowanie się na krótko jej trzechmiesięcz nem dzieckiem. Boryszkiewiczowa zgodziła się, lecz matka już się więcej nie pokazała.

Podrzutka umieszczono w przytułku. (c)

„Wyspa Djabelska" w USA.



Widok wyspy Alcatraz koło San Francisko, na której znajduje się więzienie dla ciężkich prze stępców. Podobno ucieczka z tej wyspy jest nie do pomyślenia.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, ul. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Ludwik Jankowski.